Znamy się z Łodzi

14.10.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku i youtube.com/exilu
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

ŚRODA, 14 PAŹDZIERNIKA 2026
Nr 239 (29 459)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)

EXPRESS ilustrowany

Łódź

Proces Zbigniewa K., byłego właściciela zakładów mięsnych i sieci sklepów „Zbyszko", dobiega końca Str. 2

Pani Salomea, mieszkająca przy ul. Kochanowskiego w Zgierzu, ma 98 lat i kocha kwiaty, a jej ogródek zachwyca przechodniów. Niestety, nasadzenia przed jej domem zostaną zniszczone, jeśli... nie zapłaci odpowiedniej kwoty w urzędzie. Str. 4

ZGIERSKIE KWIATY NIEZGODY

HANDEL

Na Górniaku już jesień

Choć stragany uginają się pod ciężarem owoców i warzyw, sprzedawcy narzekają, że klientów jest coraz mniej. Co i za ile można kupić na Górniaku? Str. 3

FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA, BARTOSZ KSIĘŻAK, EMILIA KUTLU

Łódzkie

Policja ma patrolować szkoły do końca tygodnia

Str. 2

– Te światła to absurd – mówią kierowcy

Światła na skrzyżowaniu ul. Wólczańskiej z nową ulicą prowadzącą na osiedle Ogrody Geyera „trzymają" kierowców w gigantycznym korku Str. 3

Świadczenia

Jaka emerytura dla kobiet po wychowawczym?

Str. 12

Rzym

Leon XIV przebywa w klinice Gemelli. Czeka go operacja

Str. 5

9 770137 909033 42

Krzyżówka • Codzienny horoskop • Plotki, celebryci • Miejskie sprawy • Regionalne problemy

DYŻUR Dziś redaktor Jakub Mlonka czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 698 635 633.

eprasa.pl 72ed28ceb5

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Pogotowie - 999
Straż pożarna - 998
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

Łódzkie. Policjanci przed szkołami do końca tygodnia, a potem...

Przed szkołami w naszym województwie można spotkać patrole policji. Mundurowi wschodzą też do placówek, by zwiększyć poczucie bezpieczeństwa dzieci, nauczycieli i pracowników szkoły. Od piątku policja w Łódzkiem zatrzymała trzech nastolatków, którzy swoim zachowaniem niepokój i agresję w szkole potęgowali.
– Jesteśmy przed wszystkimi szkołami i będziemy tam na pewno do końca tygodnia – mówi nadkom. Edyta Machnik z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi. – Czy będziemy również w kolejnym tygodniu, to się jeszcze okaże.
Pod dozór policji trafił uczeń Zespołu Szkół Elektrycznych w Zduńskiej Woli, który zagroził swojej wychowawczyni, że cytat: „Wróci tu z nożem". W Łasku policja zatrzymała 16-latka z Łodzi, który mieszkał w internacie jednej ze szkół ponadpodstawowych. Miał grozić kolegom nożem.
- Nieletni wykonał gest polegający na przesunięciu tępą stroną ostrza noża po szyi pokrzywdzonego - informuje policja. Pokrzywdzony obawiał się, że groźba może zostać spełniona. Nikt nie odniósł obrażeń. Nastolatek tłumaczył później, że zrobił to dla żartu. Decyzją sądu rodzinnego trafił do ośrodka wychowawczego.
Z kolei 17-letni uczeń w Ozorkowie został zatrzymany przez policję, bo publikował w internecie wpisy i filmy nawołujące do popełnienia zbrodni, które miały związek z ostatnimi tragicznymi wydarzeniami w szkołach. Też tłumaczył, że to żart. Grozi mu do 3 lat więzienia. **LB**

Błąkał się na ul. Strykowskiej. Czy ktoś go rozpoznaje? A może i zechce...

Ten 7-letni pies został znaleziony na ul. Strykowska przy Okólnej. 2 października trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 12,5 kg. Ma zarejestrowany czip, ale bez wpisanego nr telefonu do kontaktu. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przygarnąć, może zadzwonić pod nr 724 402 447.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany"

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©® - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Proces właściciela sieci sklepów „Zbyszko". Po czterech latach rozpraw zapowiada się finał

Proces znanego biznesmena Zbigniewa K., którego życiowym sukcesem okazały się zakłady mięsne i sieć sklepów „Zbyszko", dobiega końca w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Do przesłuchania zostali – jako świadkowie - ostatni pokrzywdzeni. Trzej z nich mieli odpowiadać na pytania sądu i stron procesu na rozprawie w poniedziałek, 12 października, ale żaden z nich - z nieznanych powodów - nie dotarł do gmachu Temidy.

FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

Prokuratura zarzuca Zbigniewowi K. oszustwa na ponad 23 mln zł na szkodę Byłemu biznesmenowi grozi do 10 lat więzienia.

OSZUKAŁ ROLNIKÓW NA PONAD 20 MLN ZŁ

Proces trwa już cztery lata. Oskarżony był nie tylko właścicielem Zakładów Mięsnych „Zbyszko" w Bedoniu (gmina Andrespol) i sieci popularnych sklepów „Zbyszko" w wielu miejscowościach, lecz także okazałej stadniny koni w Wiączyniu Dolnym (gmina Nowosolna).

Chodzi o głośną aferę, w której prokuratura zarzuca 65-letniemu przedsiębiorcy oszustwa na ponad 23 mln zł na szkodę kilkuset pokrzywdzonych z całej Polski. Większość z nich to hodowcy bydła, którym oskarżony nie zapłacił za dostawy.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Oskarżony biznesmen Zbigniew K. był właścicielem stadniny koni i ośrodka sportowo-rekreacyjnego w Wiączyniu Dolnym (gmina Nowosolna).

PROTEST ROLNIKÓW POD ZAKŁADAMI MIĘSNYMI

Doszło nawet do tego, że zirytowani rolnicy przyjechali protestować pod zakłady mięsne oskarżonego, aby odzyskać należne pieniądze, ale niewiele wskórali.

Według śledczych, Zbigniew K. nie płacił im za dostarczane przez nich bydło. Pokrzywdzonymi było około 400 hodowców z całej Polski. Poczuli się oszukani i zaalarmowali prokuraturę, a ona wszczęła śledztwo.

Zbigniew K. odpowiadał też za przenoszenie swego majątku na rzecz bliskich i znajomych, aby w ten sposób nie zaspokoić wierzycieli. W skład tego majątku wchodziły m.in. cenne, rasowe konie ze stadniny w Wiączyniu Dolnym. Według prokuratury, „na skutek działań podjętych przez podejrzanych doszło do przeniesienia własności 35 koni i źrebiąt wartych ponad 4,5 mln zł".

DEFRAUDACJA GOTÓWKI Z IZRAELA

Ponadto biznesmen usłyszał zarzut oszustwa na ponad 2 mln zł na szkodę kontrahenta z Izraela w związku z zawarciem umowy uboju rytualnego zwierząt i dostawy mięsa. Chodzi o to, że firma z Izraela przelała na konto firmy Zbigniewa K. 500 tys. euro. Pieniądze miały ich na poczet zaliczek wypłacanych dostawcom bydła, a zostały użyte na inne cele, czyli – jak zaznacza prokuratura – zostały zdefraudowane.

INNI OSKARŻENI

Ponadto na ławie oskarżonych zasiadają byli pracownicy stadniny oskarżonego: 42-letnia Olga S. z Kirgistanu i jej 52-letni mąż Andriei S. z Uzbekistanu oskarżeni o „usuwanie składników majątkowych poprzez przeniesienie własności koni w celu uszczuplenia zaspokojenia wierzycieli". Grozi im do ośmiu lat więzienia.

WIESŁAW PIERZCHAŁA

eprasa.pl 72ed28ceb5

SPRZEDAWCY NARZEKAJĄ, ŻE KLIENTÓW JEST CORAZ MNIEJ

Jesień na Górniaku

Grzybów jest coraz mniej, a jak już są to marnie wyglądają. – Nie kupuję, średnio mnie zachwyciły. Wolę sama iść do lasu pozbierać - mówi Anna, kupująca na Górniaku. Co poza grzybami możemy znaleźć na rynku i za ile?

EMILIA KUTLU

W miony piątek przy łódzkim rynku na Górniaku nie było ani jednego wolnego miejsca parkingowego! Nijak miało się to jednak do liczby osób kupujących na straganach. Dużych kolejek za warzywami nie było.

– Nic nie kupuję, wszystko mam. Tak sobie chodzę, czasu też mam dużo - mówi pani Krystyna, emerytka, która na Górniak przyszła z koleżanką, panią Anną.

- Kupiłam sobie w butiku taką ładną, puchową kurteczkę na zimę. A do tego śledziki, ser żółty i krewetki. Przetworów nie robię, kupuję gotowe. Grzybki też sama zbieram, tu na rynku nie widziałam ładnych - stwiedziła pani Anna.

A sprzedawcy?

- Pustki, nic się nie sprzedaje. Jeszcze dwa lata temu wszystko nam tak ładnie szło, był armagedon, szczególnie w piątki, a teraz się nudzimy - mówi Mariusz, sprzedawca na Górniaku.

Jesień Polakom kojarzy się głównie z ulubionym sportem narodowym tj. grzybobraniem. Na targu w piątkowe południe trudno było jednak znaleźć stoiska z grzybami. Sprzedawano je jedynie w trzech miejscach.

- Czekamy na wysyp. Na razie, jest ich mało - mówili sprzedawcy.

Kanie można było kupić już w cenie 1 zł za sztukę. Ceny podgrzybków wahały się od 25 do 35 zł za kilogram. Prawdziwym rarytasem stały się kurki - kosztowały 45 zł/kg.

CENY WARZYW I OWOCÓW NA RYNKU

Na targu przy pl Niepodległości wciąż można kupić maliny (10 zł/250g) i truskawki polskie (24 zł/kg). Nie brakuje śliwek - tradycyjna węgierka kosztuje 7 zł za kilogram. Stragany ciągle pełne są pomidorów, np. malinowe kosztują od 5 do 10 zł za kilogram.

A inne warzywa i owoce? Oto przykładowe ceny:

- dynia - 5 zł/kg;
- ziemniaki denary - 2 zł/kg;
- gruszki konferencje - 6 zł/kg;
- ogórki kiszone - 10 zł/kg.

Sprzedający zachwalają kiszone ogórki z beczki.

Kwiaciarnie na Górniaku przygotowały ofertę na 1 listopada.

Kilogram dyni kosztuje 5 zł.

FOT. EMILIA KUTLU

Jesienne pomidory jeszcze przypominają minione lato.

Gigantyczne korki na Wólczańskiej. „Te światła to absurd" - mówią kierowcy

Autobus linii nr 57 spóźnia się na przystanek Wólczańska/Czerwona aż 15 minut, a kierowcy skarżą się na korki. Podkreślają, że stało się tak po uruchomieniu świateł na skrzyżowaniu ul. Wólczańskiej z nową ulicą prowadzącą przez osiedle Ogrody Geyera.

– We wtorek korek na Wólczańskiej w kierunku centrum zaczynał się już przed skrzyżowaniem z ul. Różyckiego, czyli sporo przed Górniakiem - mówi pan Stanisław, mieszkaniec Chojen, który dojeżdża do pracy w centrum miasta. - Pokonanie ok. 800 metrów na tym odcinku zajęło mi 13 minut. Wcześniej, gdy nie było tych świateł, korków nie było, a ten odcinek pokonywało się w minutę.

W przeciwnym kierunku – w stronę ul. Pabianickiej – Wólczańska jest równie zakorkowana, w godzinach porannego i popołudniowego szczytu kierowcy tracą w nich dużo czasu.

FOT. EMILIA KUTLU

Wólczańska to obecnie jedna z najbardziej zakorkowanych ulic w mieście. A będzie jeszcze gorzej, gdy otwarta zostanie nowa ulica prowadząca do Piotrkowskiej przez nowe osiedle. Wjazd w nową ulice prowadzi przez wybity w dawnym budynku fabrycznym „łódzki łuk triumfalny" .

Czas tracą także osoby korzystające z MPK. Zadzwonił do nas Czytelnik, który nie krył oburzenia, że według rozkładu autobus linii nr 57 miał dotrzeć na przystanek Wólczańska/Czerwona o godz. 15.05, a przyjechał z 15-minutowym opóźnieniem.

Inny utknął w autobusie linii 72A na światłach przed ul. Skrzywana.

- Zawsze jakoś szybciej się tędy przejeżdżało. A teraz autobus zjeżdża na zatokę przed światłami i później musi przebić się na skrajnie lewy pas - a nie zawsze kierowcy chętnie wpuszczają pojazdy MPK. W godzinach porannych tworzy się przez to ogromny korek - komentuje pan Waldemar. - Jestem ciekawy, co tu się będzie działo, gdy otworzą nową ulicę na nowym osiedlu w kompleksie Ogrody Geyera, która połączy ul. Piotrkowską i Wólczańską. Obawiam, że korki w tym miejscu będą jeszcze dłuższe.

Kiedy ta ulica zostanie otwarta? Urzędnicy nie widzą...

EMILIA KUTLU

eprasa.pl 72ed28ceb5

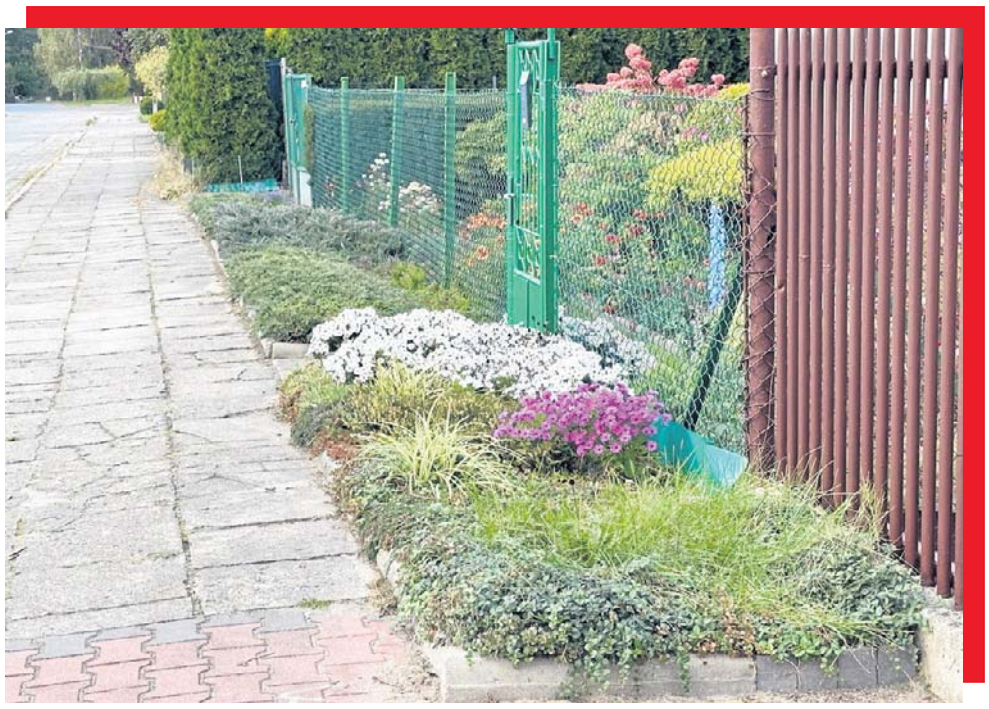

Pani Salomea swój ogród i kwaty przy płocie pielęgnuje od lat. Dziwi się, że komuś teraz jej kwiaty zaczęły przeszkadzać.

Zgierskie kwiaty niezgody

Pani Salomea, mieszkająca przy ul. Kochanowskiego w Zgierzu, ma 98 lat i kocha kwiaty, a jej ogródek zachwyca przechodniów.
Niestety, nasadzenia przed jej domem zostaną zniszczone, jeśli... nie zapłaci odpowiedniej kwoty w urzędzie.

EMILIA KUTLU

Ulica Kochanowskiego w Zgierzu zdecydowanie wyróżnia się na tle innych. Jej mieszkańcy od lat dbają o trawniki i urozmaicają je nasadzeniami. Szczególną uwagę budzi ogródek pani Salomei. 98-latka od wielu lat codziennie pieli i podlewa swoje rośliny. W jej kwietnej kolekcji można znaleźć ponad 300 lilii w siedmiu różnych kolorach! Ale nie wszystkim się to podoba. Mieszkańcy ulicy będą musieli swoje trawniki zaorać, bo jedna z sąsiadek zgłosiła ich do urzędu, gdy sama nie dostała zgody na posadzenie roślin przed domem. Dlaczego? Teren znajdujący się bezpośrednio przed ogrodzeniami należy do miasta i jest traktowany jako pas drogowy, więc za posadzone tam kwiatki trzeba płacić.

– Jedna z mieszkanek poszła do urzędu i powiedziała, że też chce mieć takie kwiatki przed domem. Nie zgodzili się, więc stwierdziła, że skoro ona nie może, to nikt nie będzie mógł i nas zgłosiła. Przyjechała straż miejska i powiedziała, że teren należy do pasa drogi miejskiej i za zajęcie go pod kwiatki trzeba regularnie płacić. Na razie nic dokładnie nie wiadomo. Sprawa ciągnie się od trzech tygodni - mówi pan Maciej, z ul. Kochanowskiego.

CZY MIESZKAŃCY BĘDĄ MUSIELI PŁACIĆ ZA KWIATKI PRZED DOMEM?

W artykule przygotowanym przez TVN (7 października) czytamy, że za nasadzenia przed domami mieszkańcy będzie musieli płacić 80 zł za dobę. Sprawa wygląda jednak nieco inaczej, bo stawki mają być negocjowane.

– Miasto Zgierz nie jest źródłem ani stroną w sporach sąsiedzkich. Tak też jest w tym przypadku - pisze Renata Karolewska ze zgierskiego magistratu. – W sprawie sytuacji z ul. Kochanowskiego szukamy rozwiązania, które z jednej strony pozwoli nam zachować obowiązujące przepisy prawa, z drugiej nie będzie dodatkowym problemem dla mieszkańców, którzy szczególnie dbają o przestrzeń wspólną. Na najbliższej sesji Rady Miasta Zgierza prezydent Przemysław Staniszewski przedstawi projekt uchwały znacząco obniżającej stawki za zajęcie pasa drogowego. I wygląda na to, że w dniu sesji, 29 października wszystko będzie jasne. Przy tej okazji apelujemy do mieszkańców, aby w podobnych sytuacjach zgłaszali się do urzędu przed, a nie po fakcie, tak aby można było wypracować kompromisowe rozwiązanie.

Sprawę skomentował także wiceprzewodniczący rady miasta Przemysław Jagielski. Jak się okazuje skrupulatność straży miejskiej przejawia się tylko w określonych sytuacjach. W okolicy na pasie drogi leżą nieuprzątnięte od dawna sterty opon, mieszkańcy zgłaszali już ten problem kilka miesięcy temu - niestety, bez efektów.

– To jest absurd, by mieszkańcy mieli płacić jakąkolwiek sumę, za to, że wyręczyli miasto w swoich obowiązkach. Wcześniej rosły tam chwasty, a ludzie to uporządkowali i posadzili kwiaty. To jest niesprawiedliwe - tym bardziej, że karze się pięć domostw, gdzie podobna sytuacja dotyczy co najmniej kilkuset posesji w Zgierzu - podkreśla Przemysław Jagielski.

„JA TEGO NIE POSIAŁEM, PTASZKI POSIAŁY" - MÓWIĄ MIESZKAŃCY.

Mieszkańcy nie kryją zdziwienia, że urzędnikom metrowe chwasty, które porastały tereny przy ul. Kochanowskiego długi czas, nie przeszkadzały, a kwiaty przyozdabiające ulicę - już tak.

Ulica nie jest w najlepszym stanie - nie jest pokryta asfaltem, a betonowymi płytami. Dla straży miejskiej problemem stała się jednak zieleń, która zasadzili mieszkańcy.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Kiedyś rosły tu wysokie chwasty, a teraz...

– Każą nam to likwidować, te ogródki nasze przy ulicy. Zanim posadziłam tu kwiaty, teren pokrywały chwasty. Komuś to przeszkadzało, ktoś naskarżył. Sama to pielęgnuję i pielę od lat. Zięć mi tylko trawę kosi. Głupotą byłoby zdewastować te kwiatki, na ulicy jest dzięki temu ładnie - mówi pani Salomea.

Sama ulica nie jest w najlepszym stanie - płyty chodnikowe się chyboczą i są krzywe, a droga nie jest pokryta asfaltem a tzw. płytami jumbo.

– Straż miejska doczepiła się do tych nasadzeń, a to dodaje tylko uroku naszej okolicy. Ludzie to pielęgnują i dbają o to. Sąsiednie ulice w porównaniu do naszej są smutne - mówi pan Andrzej.

Jak zakończy się sprawa z ogródkami? Na finał trzeba poczekać do sesji - 29 października. To nie pierwszy absurdalny przypadek w regionie. Latem głośno było o basenie kąpielowym, który Zarząd Lokali Miejskich w Łodzi nakazał usunąć mieszkańcom kamienicy z ich podwórka przy al. Politechniki...

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

eprasa.pl 72ed28ceb5

INTERNET

Senackie komisje za szybszym wejściem w życie ustawy DSA

Senackie komisje poparły wczoraj poprawki do ustawy umożliwiającej blokowanie nielegalnych treści w internecie. Jedna z nich pozwoli na skrócenie vacatio legis z sześciu do trzech miesięcy. Obecne narzędzia są niewystarczające do szybkiego zarządzania sytuacjami kryzysowymi.

FOT. RADEK PIETRUSZKA

Gawkowski: Podajemy rękę prezydentowi, mówiąc: chcemy, aby ta ustawa została podpisana, bo to bezpieczeństwo dla obywateli.

KAROLINA WROŃSKA,PAP

We wtorek, podczas wspólnego posiedzenia senackich komisji infrastruktury oraz kultury i środków przekazu, procedowano przygotowaną przez Ministerstwo Cyfryzacji nowelizację ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną oraz niektórych innych ustaw, która wdraża w Polsce Akt o usługach cyfrowych (Digital Service Act - DSA).

Podczas posiedzenia senatorka KO Halina Bieda zgłosiła trzy zaakceptowane przez stronę rządową poprawki - jedna z nich dotyczyła skrócenia okresu vacatio legis z sześciu do trzech miesięcy, inna - rozszerzenia prawa natychmiastowej wykonalności usuwania treści w przypadku, gdy ktoś przyjmuje zlecenia zabójstwa i informuje o tym w internecie, chce doprowadzić człowieka do targnięcia się na własne życie albo stosuje groźbę bezprawną.

Pozostałe poprawki - w tym zgłoszone przez Biuro Legislacyjne - miały charakter techniczny.

Wszystkie propozycje uzyskały akceptację członków komisji. Teraz będzie się do nich musiał odnieść Senat na plenarnym posiedzeniu, które rozpocznie się w środę. Po posiedzeniu komisji wicepremier, minister cyfryzacji Krzysztof Gawkowski zrelacjonował jej przebieg w rozmowie z dziennikarzami. Podkreślił, że obydwie poprawki idą w kierunku, o którym szef kancelarii prezydenta Zbigniew Bogucki mówił na ostatnim posiedzeniu Sejmu, czyli właśnie o wprowadzeniu natychmiastowej wykonalności w przypadku najcięższych przestępstw oraz skróceniu vacatio legis.

- Podajemy rękę prezydentowi, mówiąc: chcemy, aby ta ustawa została podpisana, bo to bezpieczeństwo dla obywateli - podkreślił Gawkowski.

Na rzecz proponowanych zmian - jak dodał - przemawia też to, co działo się w ostatnich tygodniach. Podkreślił zarazem, że „brak podpisu pod tą ustawą będzie wzięciem odpowiedzialności przez prezydenta za to, że pojawiają się nielegalne treści". Nowelizacja ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną oraz niektórych innych ustaw została uchwalona przez Sejm na ostatnim posiedzeniu. Decyzję o przyspieszeniu prac podjęto po atakach w szkołach w Leszczydole i Ostrołęce.

Atak dronów na Morzu Czarnym

- Dwa statki zostały wczoraj zaatakowane przez drony na Morzu Czarnym w pobliżu wybrzeża Bułgarii. Jeden z nich zatonął - poinformował premier kraju Rumen Radew.

Pierwszy ze statków, Chelsea 3, pływający pod banderą Malty, został trafiony trzema dronami powietrznymi około 33 kilometrów na wschód od miejscowości Bjała. Jednostka należąca do ukraińskiego armatora i zarejestrowana w Odessie płynęła z Turcji do Mołdawii. Wszystkich 15 członków załogi - siedmiu obywateli Ukrainy i ośmiu Azerbejdżanu - ewakuowano do portu w mieście Warna. Pięciu marynarzom udzielono pomocy medycznej w związku z prawdopo- dobnie niegroźnymi obrażeniami - przekazała agencja BTA.

Drugi statek został trafiony i zatonął około 31 km na wschód od miejscowości Krapec, położonej w północno-wschodniej Bułgarii. Premier zaznaczył, że uratowano jednego członka załogi zatopionej jednostki.

Rumen Radew zwołał nadzwyczajne posiedzenie rządowej Rady Bezpieczeństwa. Ataki na statki handlowe w bezpośrednim sąsiedztwie bułgarskich wód terytorialnych określił jako „absolutnie niedopuszczalne". Poinformował, że o incydentach powiadomiono przedstawicieli Bułgarii przy NATO i Unii Europejskiej oraz że zamierza rozmawiać na ten temat z sekretarzem Sojuszu Markiem Ruttem.

- Nie dysponujemy solidnymi i jednoznacznymi dowodami, które pozwoliłyby nam postawić zarzuty którejkolwiek ze stron - oświadczył premier. Zapowiedział jednak, że w związku z atakami wezwie na rozmowę rosyjską ambasadorkę Eleonorę Mitrofanową. Bułgaria zamierza również zabiegać o międzynarodową pomoc w ustaleniu pochodzenia dronów oraz wzmocnieniu nadzoru nad przestrzenią powietrzną państwa .

KAROLINA WROŃSKA, PAP

FOT. TWITTER

Jedenaście osób uznano za zaginione po atakach dronów na dwa statki na Morzu Czarnym, w pobliżu wybrzeża Bułgarii. Jeden pływał pod banderą Malty, drugi należał do ukraińskiego armatora - ten właśnie zatonął.

Leon XIV przebywa w klinice Gemelli. Czeka go operacja

Papież Leon XIV przybył wczoraj do rzymskiej kliniki Gemelli, w której podda się operacji usunięcia guzka z płuca. Watykan poinformował, że operacja odbędzie się tego samego dnia po południu.

Watykańskie biuro prasowe podało w komunikacie, że operację przeprowadzi zespół chirurgów klatki piersiowej pod kierunkiem profesora Stefano Margoritory.

Leon XIV będzie przebywać na 10. piętrze szpitala w skrzydle przylegającym do apartamentu papieskiego, który obecnie nie jest dostępny, bo trwa tam remont - podała włoska prasa. Wcześniej Watykan poinformował, że po operacji 71-letni papież pozostanie w szpitalu około tygodnia. Do 20 października zostały zawieszone wszystkie papieskie audiencje. W rejonie kliniki wprowadzono nadzwyczajne środki bezpieczeństwa, w tym ochrony przed cyberprzestępcami poszukującymi poufnych danych. Obecne są policja, żandarmeria watykańska i ochrona szpitala. Wokół placówki medycznej zgromadziło się wiele osób, które pozdrawiały papieża w chwili jego przyjazdu.

O problemach zdrowotnych Leon XIV poinformował 11 października na zakończenie modlitwy Anioł Pański.

- Najdrożsi, niedawno, podczas badań kontrolnych, lekarze wykryli u mnie niewielki, ograniczony guzek w płucu. Został on wykryty na bardzo wczesnym etapie i jest dobrze zlokalizowany - powiedział papież.

Metropolita Tokio, kardynał Tarcisio Isao Kikuchi, przekazał, że podczas niedawnej audiencji Leon XIV powiedział mu, że nie jest poważnie chory i czuje się dobrze. Papież dodał, że postanowił poddać się operacji jak najszybciej, by móc pojechać w listopadzie do Ameryki Południowej.

ALINA MAZURSKA, PAP

REKLAMA 0111562220
FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy
w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.
Tel. kontaktowy 603 920 399

eprasa.pl 72ed28ceb5

HANDEL

Pracownicy chcą zmian i być wreszcie wysłuchani

FOT. NADESŁANE/BIEDRONKA

Biedronka odpowiada nam, że na same podwyżki dla pracowników przeznaczyła w tym roku ponad 200 mln zł.

„Roboty coraz więcej, presja czasowa, magazyny i alejki zawalone towarem, butelkomaty śmierdzące i cieknie z puszek po piwie, obelgi sfrustrowanych klientów, nie ma kogo zawołać do pomocy" - tak o swojej pracy mówią „Biedronki".

AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Z niedowierzaniem, a wręcz w szoku, czytam w mediach, że pracownicy Biedronki zarabiają 5800-6100 zł brutto miesięcznie - mówi w rozmowie z naszą redakcją Gabriela Kaim, przewodnicząca Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" w Jeronimo Martins Polska. - Znam wielu pracowników i z ich relacji wynika, że w praktyce wielu z nich zarabia na poziomie płacy minimalnej. Podział na lokalizacje A, B i C uważam za niesprawiedliwy. Wszyscy wykonują ciężką pracę, często ponad siły, przy niewystarczającej obsadzie. A premie? Kiedy pytam pracowników, kto rzeczywiście ją otrzymał, często słyszę śmiech. Klienci widzą palety na środku sklepu i wystawiają smutne buźki, a pracownicy tracą szansę na premię. Tylko czy to ich wina, że brakuje ludzi do pracy? Jak mają jednocześnie obsługiwać kasy, pomagać przy samoobsłudze, pilnować butelkomatów i wykładać ogromne ilości towaru? Pracownicy mają dość! Chcą być wreszcie wysłuchani i oczekują realnych zmian. Dlatego przygotowujemy się do referendum strajkowego. Nie można bez końca wymagać od ludzi coraz więcej, nie zapewniając im odpowiednich warunków pracy.

„Solidarność" domaga się m.in. podwyższenia stawek wynagrodzenia zasadniczego dla wszystkich pracowników o 1000 zł brutto miesięcznie i zwiększenia liczby etatów, aby odciążyć obecną załogę, która alarmuje o nadmiernym przeciążeniu pracą.

Na facebookowym profilu „Solidarności" w Biedronce pojawiła się informacja, że pracownicy właśnie otrzymali kolejne wypłaty i... są one niższe niż zwykle, a pod postem zawrzało. Oto kilka wpisów.

● „Niestety, wypłaty coraz niższe. To jest 300 - 400 zł zł mniej niż kilka miesięcy temu".

● „300 zł mniej niż w poprzednim miesiącu. Dziadostwo! Jeszcze chwila zaczną pisać, jak mamy dobrze . Super paczki dostaniemy i vouchery na święta".

● „Pracy coraz więcej, presja czasowa, magazyny i alejki zawalone towarem, butelkomaty cuchną i cieknie z puszek po piwie, obelgi sfrustrowanych klientów. Obsługa kasy liniowej oraz samoobsługowej i nie masz po kogo zadzwonić, bo trzy osoby na zmianie, wiecznie problemy z obuwiem i koszulkami, doprosić się nie można, tylko się chodzi z dziurami. A gwóźdź do trumny ta nieszczęsna pensja, która przyprawia, że łzy same cisną się do oczu. Wolałabym nie mieć tego socjalu, którym firma się wszędzie afiszuje, tylko pensję godną mojej pracy".

● „Te obniżone pensje to pewnie dlatego, że ogromne kary muszą płacić".

● „Pamiętajcie - jesteście tylko numerami SAP. Nikt wam zdrowia, ani czasu spędzonego z najbliższymi nie zwróci. Pracuję w Biedronce od 11 lat, ale takiego natłoku pracy sobie nie przypominam. Podziękujcie sobie sami harując za troje. Gdy przyjdzie co do czego, to i tak każdy schowa głowę w piasek i nawet, gdyby mieli jeszcze więcej uciąć z pensji, zamilczy i będzie robił dalej to, co robi. Rodzina, kredyt, rachunki, życie".

Pracownicy wpisują także kwoty, ile zarabiają na rękę: „3920 złotych", „3220 złotych", „3786 zł", „3600 złotych", pojawiają się też stawki bliżej 4000 zł i nieco ponad, ale są w mniejszości.

Co na to Biedronka? Tak nam odpowiedziała Monika Loch, starszy menedżer ds. wynagrodzeń i świadczeń w Biedronce: „Biedronka, zatrudniając blisko 90 tys. pracowników, jest największym pracodawcą w Polsce i kwestie związane z warunkami pracy i wynagrodzeniami traktuje jako jeden z najbardziej istotnych obszarów naszej odpowiedzialności (...). Mówiąc o wynagrodzeniach pracowników Biedronki, należy brać pod uwagę pełny pakiet świadczeń, a nie wyłącznie wynagrodzenie zasadnicze czy pojedynczą premię. Od stycznia 2026 r. ponad 70 tys. pracowników sklepów i centrów dystrybucyjnych zostało objętych podwyżkami wynagrodzeń. Na same podwyżki przeznaczyliśmy w tym roku ponad 200 mln zł".

Wykrywacz metalu w szkole muzycznej. Ochroniarz sprawdza wchodzących

FOT. PAWEŁ MAŁECKI

Od piątku, 9 października, osoby wchodzące do Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych w Kielcach są sprawdzane ręcznym wykrywaczem metalu. Kontrole prowadzi pracownik ochrony.

W Zespole Państwowych Szkół Muzycznych w Kielcach od piątku, 9 października, obowiązują zaostrzone środki bezpieczeństwa. To reakcja na ostatnie ataki w polskich szkołach i niepokojące doniesienia o „krwawym piątku". Osoby wchodzące do budynku są teraz sprawdzane przez ochroniarza. Dyrektor Artur Jaroń apeluje również do rodziców.

W Zespole Państwowych Szkół Muzycznych imienia Ludomira Różyckiego przy ulicy Wojewódzkiej 12 w Kielcach wprowadzono kontrole z użyciem wykrywacza metalu. Placówka już wcześniej korzystała z całodobowej ochrony i monitoringu. Teraz zdecydowano się na dodatkowe zabezpieczenia.

- W związku z ogólnie znaną sytuacją podjąłem decyzję, żeby wzmocnić ochronę niezależnie od patroli policyjnych. Mam nadzieję, że jest to etap przejściowy - mówi Artur Jaroń, dyrektor szkoły.

Decyzja ma związek z ostatnimi atakami w szkołach na Mazowszu i informacjami o rzekomym „krwawym piątku". Według wiadomości rozpowszechnianych w internecie młodzi ludzie mieli umawiać się na kolejne ataki.

W piątek, 9 października, świętokrzyska policja otrzymała kilkanaście niepokojących zgłoszeń dotyczących szkół. W czterech przypadkach zabezpieczono niebezpieczne przedmioty, między innymi noże i scyzoryki.

Artur Jaroń zaznacza, że urządzenie jest dodatkowym środkiem ostrożności, a kontrole nie mogą utrudniać prowadzenia lekcji, zwłaszcza, że uczniowie przynoszą do szkoły instrumenty.

- Młodzież i rodzice, którzy przyprowadzają dzieci, mają rozmaite przedmioty, więc staramy się rozsądnie używać tego urządzenia, żeby nie blokować dostępności i żeby nie było opóźnień w realizacji zajęć dydaktycznych - wyjaśnia.

W szkole funkcjonuje także strefa dla rodziców. Dyrektor zapowiada spotkanie zespołu, który przeanalizuje możliwość wprowadzenia kolejnych zabezpieczeń. Jego zdaniem same kontrole nie wystarczą. Ważne jest również zainteresowanie rodziców tym, co ich dzieci robią poza szkołą.

- Mój apel do wszystkich rodziców, żeby interesowali się, co ich dzieci robią w czasie wolnym od zajęć. Bo chyba to z tego wynika, że nie kontrolują social mediów, nie kontrolują TikToka. A warto chyba jednak się zainteresować - podkreśla dyrektor.

ANNA GWÓŹDŹ

eprasa.pl 72ed28ceb5

PRAWA OBYWATELSKIE

Którędy mają chodzić piesi, skoro chodniki są pełne hulajnóg?

Na chodniku najbardziej narażone na zderzenie z pojazdem jest dziecko. Jego opiekun nie może zachowywać się tak, jakby prowadził je po ruchliwej ulicy

JADWIGA JENCZELEWSKA

W ubiegłym roku w Polsce było 1158 wypadków z udziałem hulajnóg elektrycznych - zginęło 11 osób, a 1055 zostało rannych. Liczba tych wypadków rośnie: tylko od stycznia do lipca 2026 r. doszło do 828 wypadków, czyli o 18 proc. więcej niż w analogicznym okresie 2025 roku. Zginęło już 11 osób - zatem tyle samo, co w całym 2025 roku.

Lekarze i policjanci informują o poważnych urazach, które są skutkiem zdejmowania fabrycznych blokad prędkości - niektóre zmodyfikowane hulajnogi rozwijają prędkości do 50-100 km na godzinę.

Pod koniec września chyba wszystkie media informowały, a nawet pokazywały kierujące-go hulajnogą elektryczną, który pędził z prędkością ponad 100 km/h w Warszawie aleją Prymasa Tysiąclecia i na trasie S8.

DOPUSZCZALNA PRĘDKOŚĆ HULAJNOGI TO 20 KM/GODZ.

Tymczasem w Polsce maksymalna dopuszczalna prędkość hulajnogi elektrycznej na drogach publicznych wynosi 20 km/h. Jazda takim pojazdem po drodze ekspresowej jest całkowicie zabroniona.

Rosnąca liczba wypadków i brawura użytkowników hulajnóg, którzy często nie znają przepisów ruchu drogowego, powodują poważne zagrożenie dla innych użytkowników dróg. Co gorsza, nie możemy czuć się bezpiecznie nawet na chodniku lub w parku.

- A przecież chodnik powinien być miejscem, po którym idziemy spokojnie, bez stresu, bez ciągłego oglądania się za siebie i bez obawy, że stanie się nam coś złego - mówi Iwona Zapart, prezes katowickiego oddziału Federacji Konsumentów. - Jeszcze niedawno rodzice szli z dzieckiem spokojnie, ktoś prowadził wózek, ktoś niósł zakupy, a inny szedł z psem albo po prostu spacerował chodnikiem. Teraz to już przeszłość. Zamiast czuć się bezpiecznie w miejscu przeznaczonym dla pieszych, musi uważać na szybkie hulajnogi, rowery, osoby omijające pieszych na centymetry, a także na pojazdy porzucone w dowolnym miejscu.

Coraz częściej dochodzi do sytuacji, w których użytkownicy hulajnóg i rowerów elektrycznych poruszają się z nadmierną prędkością w strefach przeznaczonych dla pieszych.

PIESI SPYCHANI Z MIEJSCA PRZEZNACZONEGO DLA NICH

To poważny problem, bo chodnik przestaje być chodnikiem, a zamienia się w trasę szybkie-go przejazdu. Pieszy, czyli najsłabszy uczestnik tego ruchu, jest spychany z jedynego miejsca, po którym mógł i powinien bezpiecznie się przemieszczać.

FOT. JADWIGA JENCZELEWSKA

Użytkownicy hulajnóg zachowują się nieodpowiedzialne: wjeżdżają na drogi szybkiego ruchu, panoszą się na chodnikach i porzucają hulajnogi, które są groźnymi zawalidrogami.

- Szczególnie i najczęściej narażone na zderzenie z pojazdem na chodniku są małe dzieci, bo one nie idą przecież idealnie prosto: zatrzymują się, skręcają, podbiegają, cofają się, nagle zmieniają kierunek. To jest normalne. Opiekun oczywiście powinien je pilnować, ale nie może cały czas zachowywać się tak, jakby prowadził dziecko po ruchliwej ulicy - komentuje Iwona Zapart. - No i małe dziecko nie jest w stanie przewidzieć zagrożeń czy zachowań innych uczestników ruchu, nie rozumie przepisów. Nie wie, że ktoś „ma pierwszeństwo". Nie przewidzi, że coś nadjedzie z tyłu z dużą prędkością na tym samym chodniku, po którym ono idzie, i na którym powinno czuć się bezpiecznie i w miarę swobodnie.

Chodnik powinien być miejscem, gdzie nie tylko dzieci, ale każdy pieszy, w tym m.in. seniorzy, osoby z niepełnosprawnościami, matki z wózkami muszą mieć zapewnioną przestrzeń i bezpieczeństwo. Pieszy nie może być traktowany na chodniku jak przeszkoda lub nieoczekiwany intruz.

PORZUCONE HULAJNOGI TO TEŻ GROŹNE ZAWALIDROGI

Równie poważnym problemem stały się hulajnogi porzucone w dowolnym miejscu.

- A przecież dla osób niedowidzących czy poruszających się na wózkach hulajnoga porzucona na środku chodnika to nie jest drobna niedogodność. To realna przeszkoda, czasem bariera nie do ominięcia. Hulaj-noga zostawiona na przystanku, przed wejściem do sklepu lub przy przejściu dla pieszych może nie tylko utrudnić, ale uniemożliwić bezpieczne poruszanie się.

Przypomnijmy: prawo o ruchu drogowym nakłada na innych uczestników tego ruchu (kierowców, rowerzystów, użytkowników hulajnóg) bezwzględny obowiązek ustąpienia pierwszeństwa pieszym znajdującym się na drodze dla pieszych. Te same przepisy jasno wskazują, że chodnik służy przede wszystkim pieszym, a bezpieczeństwo na chodniku to fundament i element ochrony zdrowia i życia obywateli.

Dzikie jabłonie w lasach to przyrodniczy unikat

Leśnicy inwentaryzują dzikie jabłonie rosnące w lasach. Celem jest ich ochrona, ponieważ wartość genetyczna tych drzew ma ogromną wartość dla przyrody.

- W krajobrazie leśnym i wiejskim spotkamy dwie odmienne „linie" jabłoni. Jedna to stare odmiany sadownicze. Druga to rodzimy gatunek leśny: jabłoń dzika - informują Lasy Państwowe.

- Jabłoń dzika występuje naturalnie niemal w całej Europie - wyjaśnia Katarzyna Klimek z LP. - Do Polski przywędrowała z Azji i południowo-wschodnich terenów Europy. W kraju pojawiła się prawdopodobnie około 5,5 tys. lat temu, a ślady jej pyłku odnajdywane są w osadach torfowych i jeziornych datowanych na okres neolitu.

W przeciwieństwie do odmian sadowniczych, dzika jabłoń nie ma dużych owoców i nigdy nie była uprawiana na szeroką skalę.

- Jej jabłka są małe, twarde i kwaśne. Warto pamiętać, że jej pestki są niebezpieczne dla człowieka ze względu na glikozyd cyjanogenny, czyli amigdalinę - dodaje Katarzyna Klimek.

Leśnicy rozpoczęli szeroko zakrojone działania mające na celu rozpoznanie i ochronę zasobów genowych dzikiej jabłoni.

- W efekcie wytypowano ponad dwa tysiące drzew z kilkudziesięciu nadleśnictw w kraju. Kolejnym etapem były zaawansowane badania genetyczne. Analizowano materiał pobrany z niemal tysiąca drzew - podają leśnicy.

- Wyniki okazały się niezwykle interesujące, ale też, niestety, alarmujące - uczula Katarzyna Klimek. - Badania dowiodły, że jedynie część analizowanych drzew rzeczywiście należała do gatunku, a znaczną grupę stanowiły jabłonie domowe lub mieszańce.

Leśnicy zabezpieczyli materiał genetyczny najcenniejszych osobników w celu odtwarzania populacji w przyszłości.

- Dzika jabłoń przez tysiące lat ewoluowała w naturalnych warunkach Europy. Przetrwała zmiany klimatu, okresy ochłodzeń i ociepleń, presję chorób oraz konkurencję innych gatunków. W jej genomie mogą znajdować się cechy niezwykle cenne dla przyszłości sadownictwa i ochrony przyrody: odporność na mróz lub patogeny czy tolerancja suszy. Dlatego zachowanie jej puli genowej ma dziś znaczenie nie tylko dla leśnictwa, ale również dla innych dziedzin nauki oraz rolnictwa - wyjaśnia Katarzyna Klimek.

FOT. NADLEŚNICTWO POTRZEBOWICE

Dzika jabłoń przetrwała zmiany klimatu i konkurencję innych gatunków. W jej genomie znajdują się cechy istotne dla przyrody.

Ponadto dzika jabłoń zwiększa różnorodność biologiczną lasu i jest zasobem pokarmowym dla wielu organizmów.

AGNIESZKA ROMANOWICZ

eprasa.pl 72ed28ceb5

Nie potrzebujemy niczyjej zgody, żeby zacząć życie od nowa

Rozstanie potrafi wywrócić życie do góry nogami. Nagle trzeba nie tylko nauczyć się żyć bez drugiej osoby, ale też odpowiedzieć sobie na pytanie, kim właściwie jesteśmy, kiedy przestajemy być czyjąś partnerką czy żoną. W powieści „Całym światem ty" Monika Pryśko, znana w sieci jako Tekstualna, opowiada o bólu po rozstaniu, ale też o odzyskiwaniu siebie i odwadze, by zacząć od nowa. Z autorką rozmawiamy o rozstaniach, kobiecej solidarności, potrzebie szukania zgody na własne decyzje i o tym, dlaczego czasem dopiero kryzys pokazuje nam, czego naprawdę chcemy.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

– Zmiany zazwyczaj przychodzą w dyskomforcie. Jeśli nie musimy niczego zmieniać, to często tego nie robimy, bo jest nam po prostu wygodnie – Monika Pryśko.

MARTYNA KUCYBAŁA

W twojej książce Maria traci męża. Odniosłam wrażenie, że wraz z nim traci też część samej siebie. Czy można więc powiedzieć, że twoja powieść nie tyle opowiada o rozstaniu, ile o odnajdywaniu siebie na nowo?

Moja książka jest o rozstaniu, bo na starcie główna bohaterka, Maria, zostaje porzucona. Jest ta warstwa opowiedziana wprost i jest też to, co znajduje się pod spodem, te wszystkie emocje i konsekwencje, które się z nim, tym rozstaniem, wiążą. Więc tak, to jest książka o rozstaniu i o emocjach, które mu towarzyszą, ale też o tym, że w pewnym momencie musisz się wziąć w garść i znaleźć to, co jest naprawdę twoje, podjąć decyzję samodzielnie. Wiem, że to brzmi trochę jak cytat z Pinteresta, ale taka jest prawda. Do pewnego momentu wydaje ci się, że wszystko jest w porządku, a potem nagle okazuje się, że skoro zabrakło jakiegoś ważnego elementu twojego życia, to właściwie zaczynasz się zastanawiać: kim ja teraz jestem? Co mogę, a co mam wybrać? Jeśli przez lata wszystko było związane z drugą osobą, to nagle możesz poczuć, że właściwie nie wiesz, gdzie w tym wszystkim jesteś ty. Ładnie mówi się, że definiujemy się również przez innych ludzi, ale kiedy ta osoba znika, pojawia się zwątpienie w siebie. Zaczynasz myśleć: kim ja właściwie jestem? Co znaczę? Czy ktoś o mnie pamięta? Czy jestem jeszcze sobą, czy może przede wszystkim byłam czyjąś żoną? Oczywiście można na to spojrzeć z wielu stron, bo ta historia jest wielowarstwowa. Z jednej strony to opowieść o rozstaniu i o próbie poradzenia sobie z nim, ale z drugiej o tym, co zrobimy z przestrzenią, która nagle zrobiła się wolna i zależy już wyłącznie od nas.

Czyli w zasadzie, żeby odzyskać siebie, czasem musimy najpierw siebie stracić?

Myślę, że niestety często tak jest. Zmiany zazwyczaj przychodzą w dyskomforcie. Jeśli nie musimy niczego zmieniać, to często tego nie robimy, bo jest nam po prostu wygodnie. Znany dyskomfort wydaje się bezpieczniejszy niż ta niespodzianka, która czeka po drugiej stronie. Nie wiemy przecież, czy zamieniamy dobre na lepsze, czy dobre na gorsze. Często dopiero wtedy, kiedy naprawdę nie mamy już nic do stracenia, zaczynają się dziać w naszym życiu najlepsze rzeczy.

Maria nie jest jednak bohaterką idealną. Czasem udolnie, a czasem zupełnie nieudolnie próbuje poskładać swoje życie. Czy zależało ci na tym, żeby była na tyle prawdziwa, żeby kobiety mogły się w niej odnaleźć?

Oczywiście. Około dziesięciu lat temu założyłam na Facebooku grupę „Zaczynam od nowa". Na początku pojawiało się tam bardzo dużo historii kobiet związanych z rozstaniami i to były naprawdę różne historie. Jest przecież tak, że gdy dzieje się w twoim życiu coś radosnego, rodzą się dzieci czy dostajesz awans, nie masz problemu, by napisać publiczny post na Facebooku. Wszyscy ci gratulują, zostawiają serduszka. Ale gdy przeżywasz coś bolesnego, wstydliwego, coś, co cię paraliżuje, przecież nie napiszesz o tym w publicznym wpisie. Dlatego ludzie zaczynają rozmawiać z obcymi osobami w internecie. To jest łatwiejsze, bo nie musisz patrzeć komuś w oczy i przyznawać się do rzeczy, których sama się wstydzisz lub boisz się oceny. Maria jest trochę zbudowana właśnie z tych historii, także z mojej własnej. Z historii kobiet, które czasem coś zaniedbały, czasem było im po prostu wygodnie, a potem pojawiły się wstyd, poczucie winy czy bezsilność. Czasem są bezwolne, nie mają inicjatywy, potrafią być przez to nawet irytujące dla innych. Chciałam, żeby Maria była właśnie taka. Normalna.

Historia twojej książki dzieje się w Gdańsku. Ważne było dla Ciebie, żeby osadzić ją właśnie w miejscu, w którym żyjesz?

Tak, przede wszystkim w miejscu, które bardzo lubię. Sam Gdańsk jest dla mnie ważny i bardzo się cieszę, że tutaj wylądowałam, ale Wrzeszcz jest szczególnym miejscem. Chciałam, żeby ta historia była osadzona w przestrzeni, którą naprawdę znam. Zależało mi na tym, żeby czytelnik, kiedy opisuję jakieś miejsce, mógł sobie pomyśleć: „Okej, wiem, gdzie to jest". Żeby mógł nawet wejść na Google Maps i sprawdzić, jak to wygląda. To zresztą pomogło mi samej osadzić tę historię. Było w tym trochę logistyki, ale przede wszystkim dużo przyjemności, bo mogłam po prostu umieścić Marię w miejscach, które znam i które uważam za ładne i „moje".

Ta książka bywa bolesna, ale pojawia się w niej też

eprasa.pl 72ed28ceb5

sporo humoru. Czy zależało ci na tym, żeby nie była wyłącznie ciężką historią o rozstaniu?

Myślę, że nawet bardziej niż o sam humor chodziło mi o radość. O znalezienie jej w sytuacji, która początkowo wydaje się naprawdę trudna. Nie chciałam, żeby ta książka była tylko opowieścią o bólu. Zależało mi na tym, żeby ta szala z czasem przesuwała się w stronę humoru, lekkości i właśnie odnajdywania radości.

Czyli nawet kiedy przechodzimy przez kryzys, ważne jest, żeby nie zapominać o śmiechu i o tym, że można znaleźć w tym wszystkim choć trochę radości?

To jest kwestia dystansu i tego, z kim spędzamy ten trudny czas. Najgorsze, co możemy zrobić, to całkowicie utopić się w tym, co nas boli. Oczywiście dużo zależy też od charakteru, ponieważ trudno zmusić kogoś, kto jest smutny, żeby nagle zaczął się cieszyć życiem. Natomiast mnie to zawsze bardzo pomagało w kryzysach. Po prostu oglądałam i czytałam rzeczy z happy endem.

W książce bardzo mocno wybrzmiewa też kobieca solidarność. Bohaterki wspierają się nawzajem. Skąd ta potrzeba pokazania właśnie takiej relacji?

Myślałam o tym ostatnio i zdałam sobie sprawę, jakie mam szczęście, że nigdy nie miałam problemu z poznawaniem kobiet i budowaniem przyjaźni. Mam dostęp do kobiet, nawet takich, których wcześniej nie znałam. Mogę z nimi porozmawiać, poznać ich historie. Zresztą kobiety bardzo pomogły mi w moim własnym rozstaniu. Całe życie mam też bliską relację z siostrą bliźniaczką. Zawsze byłam z kimś i bardzo to doceniam. Uważam, że jestem ogromną szczęściarą, że mam takie relacje. Dlatego kobiece wsparcie pojawiło się w książce właściwie naturalnie. Ono naprawdę potrafi postawić człowieka na nogi. Zwłaszcza że kobiety, które są ci bliskie, często nie będą się z tobą przesadnie cackać, szybciej sprowadzą cię do pionu. Nie chodzą na paluszkach, żeby przypadkiem cię nie urazić, tylko powiedzą wprost, co myślą, a to szybciej prowadzi w stronę normalności.

W książce pojawia się też mocna myśl, że nie potrzebujemy niczyjej zgody, żeby zacząć życie od nowa. Dlaczego jednak tak często jej szukamy?

Myślę o tym od kilku lat. Być może dlatego, że przez długi czas uczono nas, żeby się nie wychylać. Ja miałam akurat taki wzór w domu, że moja mama zawsze była bardzo odważna i konkretna, właściwie była liderką. Ale mimo tego ja też długo czekałam na pozwolenie. Dopiero kiedy spotkał mnie kryzys i naprawdę nie miałam już nic do stracenia, zmieniłam się. Nie byłam z nikim, więc nikt nie mówił mi, co mogę, a czego nie mogę. Nie musiałam z nikim konsultować swoich decyzji. To dało mi odwagę, żeby zacząć działać po swojemu. Chyba jest tak, że kiedy raz spróbujesz, kolejne razy są już łatwiejsze. Zaczynasz odkrywać, że życie po swojemu jest po prostu komfortowe i nie chcesz z tego rezygnować. Dopóki tego nie spróbujesz, wygodnie jest też zrzucać część odpowiedzialności na innych. Kiedy podejmujesz decyzję razem z kimś, dzielisz z nim zarówno pozytywne, jak i negatywne konsekwencje. Jeśli coś się nie uda, zawsze możesz pomyśleć: „No dobrze, ale ktoś mi to przecież zasugerował". To jest pewnego rodzaju asekuracja. Wydaje mi się, że dużo zależy od wieku i doświadczenia. Nie ma sensu wymagać od dwudziestolatki, żeby miała ogromną odwagę w podejmowaniu decyzji, jeśli jeszcze nie miała okazji się jej nauczyć. Brak doświadczenia sprawia, że zachowujemy się bardziej asekuracyjnie, a z czasem zaczynamy pozwalać sobie na więcej.

Może dlatego wiele kobiet decyduje się na odejście z wieloletnich związków dopiero wtedy, kiedy są starsze?

Nagle masz pięćdziesiąt lat i dopiero wtedy pojawia się w tobie odwaga, żeby podjąć taką decyzję. I to nie dlatego, że przez trzydzieści lat byłaś głupia. Po prostu, jeśli poznajesz kogoś jako osiemnastolatka, to w pewnym sensie razem z tą osobą dorastasz. Przyzwyczajasz się do pewnych rzeczy, nawet jeśli są niewygodne. Dopiero po latach możesz dojść do wniosku: „Ja już tak nie chcę". To naprawdę kwestia wieku, doświadczenia i tego, jakie mamy przykłady wokół siebie. Jeśli nie masz w codziennym życiu przykładu osoby, która żyje inaczej, to trudno sobie nawet wyobrazić, że można tak żyć. Ja miałam taki przykład w domu. Moi rodzice są razem od ponad czterdziestu lat i tworzą szczęśliwe małżeństwo, ale moja mama zawsze była bardzo konkretna i odważna. Wiedziałam mniej więcej, na co mogę sobie pozwolić. A jeśli ktoś nie ma takiego przykładu, nie można od niego oczekiwać, że nagle wyciśnie z siebie coś, czego nigdy wcześniej nie doświadczył. Dlatego chyba powinnyśmy być dla siebie bardziej wyrozumiałe.

Co powiedziałabyś kobiecie, która właśnie przeżywa kryzys i wydaje jej się, że jej życie się skończyło, bo została zdradzona albo porzucona?

W zeszłym tygodniu na spotkaniu autorskim w Lublinie powiedziałam jednej z czytelniczek, która jest właśnie w takiej sytuacji: „Zobaczysz, że warto czekać na lepsze". I chyba właśnie to chciałabym usłyszeć, że jest na co czekać. Kiedy już tego doświadczysz, zrozumiesz, że warto było to przetrwać. Samo „nie jesteś pierwsza i nie jesteś ostatnia" wcale nie jest dla mnie pocieszające. Wręcz przeciwnie. To, że innym też się przytrafiają tragedie, nie sprawia, że moja nagle staje się mniejsza. Dużo bardziej pomaga mi konkret. „Chodź, mam dla ciebie pokój". „Masz tutaj tysiąc złotych od mamy". „Przyjadę i zrobimy ci przeprowadzkę". „Mam telefon do prawnika, zadzwonię z tobą". „Pomogę ci znaleźć mieszkanie". Myślę, że właśnie to jest bardzo ważne, że ktoś w kryzysie bierze na siebie stery choćby w małym fragmencie twojego życia. Nie po to, żeby się wtrącać albo decydować za ciebie, ale żeby zrobić coś razem z tobą. Ty nie masz energii, a ktoś ma jej trochę więcej i potrafi cię przez ten trudny moment przeprowadzić.

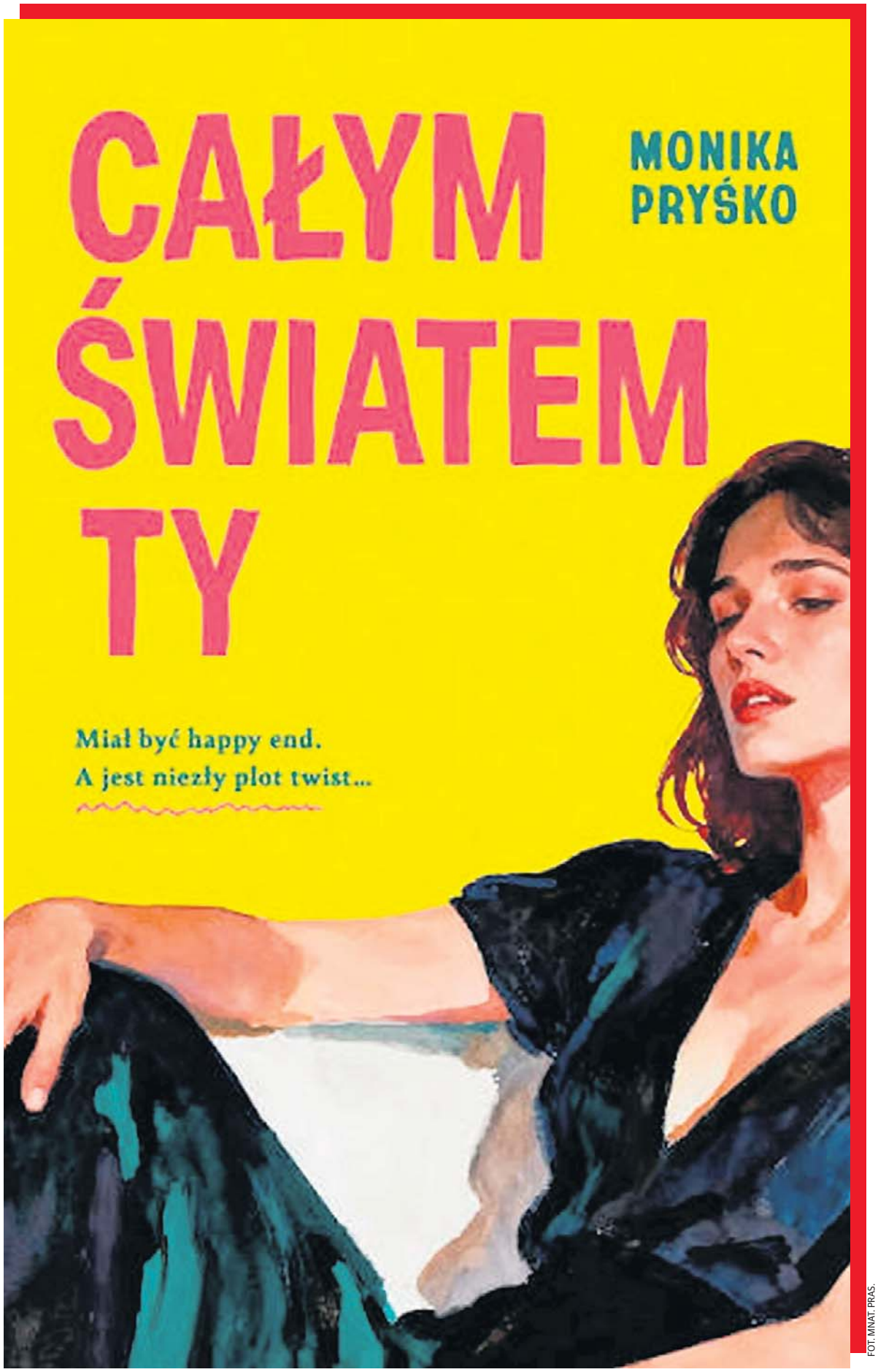

FOT. MNAT. PRAS.

Monika Pryśko ze swoją książką „Całym światem ty" - Wydawnictwo MUZA, 480 stron, rok wydania 2026, dostępna także w formie cyfrowej i dźwiękowej (czyta Aneta Teodorczuk).

eprasa.pl 72ed28ceb5

Adam Macierzyński, koordynator policyjnych negocjatorów w Opolu

Ei Bezpieczeństwo

FOT. RADOSŁAW DIMITROW

Brak emocji to dla negocjatora najgorszy znak. Wtedy czuję, że tragedia wisi w powietrzu

Gdy zbliża się najgorsze, powietrze wibruje w niewytłumaczalny sposób. Doświadczeni policyjni negocjatorzy wiedzą wówczas, że od tragedii dzielą ich być może sekundy. - Bywa, że osoba w kryzysie emocjonalnym prosi nas, abyśmy sobie poszli, by nie obarczać nas tym, co się za chwilę wydarzy - mówi asp. sztab. Adam Macierzyński, koordynator policyjnych negocjatorów w województwie opolskim.

MIRELA MAZURKIEWICZ

Jak to jest iść do pracy ze świadomością, że od tego, co Pan powie, zależy ludzkie życie?

Staram się o tym nie myśleć. Koncentruję się raczej na tym, by od momentu wezwania zebrać jak najwięcej informacji, które mogą zaważyć na tym, jaki będzie finał negocjacji. Zdecydowana większość policyjnych negocjatorów w Polsce wykonuje swoje zadania nieetatowo. Oni na co dzień pracują w różnych wydziałach, a kiedy jest potrzeba - jadą do zdarzenia. Grupa wyszkolonych w tym kierunku funkcjonariuszy działa też w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Opolu. Zawsze przy sprawie pracują co najmniej trzy osoby. Pamiętam taką sytuację, gdy brakowało nam jednego negocjatora, by powołać zespół, a dopóki nie ma kompletu - nie wyjdziemy. Zadzwoniłem do kolegi, który był moją ostatnią deską ratunku. Powiedział: „nie mogę, żona złożyła pozew o rozwód, za moment wchodzimy na mediację ostatniej szansy". Rozumiałem. W słuchawce na moment zapadła cisza, a po chwili on rzucił: „jadę do was. Małżeństwa już raczej nie uratuję, a komuś możemy uratować życie". Później przyznał, że to właśnie praca była jednym z punktów zapalnych w życiu osobistym.

Załóżmy, że jedziecie do człowieka, który zabarykadował się w domu, biorąc bliskich jako zakładników. Co dzieje się dalej?

W takich sytuacjach największym problemem jest zawsze szum informacyjny. Wiadomości często są niekompletne, bazujemy na domysłach, a jednak trzeba podjąć decyzję tu i teraz, bo tu każda sekunda ma znaczenie. Sytuacja potrafi zaskoczyć w różne strony. Bywało i tak, że na miejscu okazywało się, iż nikt się nie zabarykadował, tylko człowiek zasłabł i dlatego nie dało się wejść do środka.

To pewnie łatwiejszy scenariusz. A co, jeśli okazuje się, że jednak przyjechaliście do zdarzenia o charakterze kryminalnym? Pukacie do drzwi i pytacie: „przepraszam, czy moglibyśmy porozmawiać"?

Po pierwsze, priorytetem jest zadbanie o bezpieczeństwo osób postronnych, których zwykle nie brakuje i oczywiście o nasze. Nie wyeliminujemy ryzyka, ale musimy je zminimalizować. Nie mamy przecież pewności, czy osoba, która przetrzymuje zakładników, nie wysadzi się z nimi w powietrze. Takie sytuacje zdarzały się, także w naszym województwie. Trzeba pamiętać, że zespół negocjatorów jest narzędziem w rękach dowódcy działań. To on, mając pełną wiedzę o sytuacji, decyduje, kiedy zaczyna się nasza rola.

W filmach negocjator zwykle dzwoni do porywacza. Tak jest faktycznie?

Jeśli spojrzymy na statystyki, większość negocjacji w Polsce odbywa się jednak twarzą w twarz. Gdy sprawca jest uzbrojony, zabarykadował się w budynku i nie odbiera telefonu, korzystamy z innych metod, na przykład z tuby, choć wtedy słyszą nas też wszyscy dookoła. Bywa, że jedynym sposobem jest próba bezpośredniego kontaktu, a to czasami wymaga wsparcia kolegów z oddziałów kontrterrorystycznych.

Co Pan mówi takiemu zdesperowanemu człowiekowi, żeby w ogóle stworzyć przestrzeń do rozmowy?

Tu nie ma żadnych magicznych formuł. Negocjacje wymagają czasu. Żeby działać skutecznie, trzeba wczuć się w emocje człowieka po drugiej stronie i zrozumieć, co do nich doprowadziło. Czasami trwa to kilka godzin, ale bywa i tak, że kilka dni. W zdarzeniach zakładniczych przetrzymywane osoby mogą być środkiem do osiągnięcia celu albo celem samym w sobie i to ten drugi wariant jest najgroźniejszy. Naszym podstawowym zadaniem jest opanowanie emocji, bo dopiero wtedy otwiera się przestrzeń do rozmowy. Bywa, że przetrzymywane jest dziecko, na przykład cierpiące na cukrzycę. Wiemy, że ono musi natychmiast dostać leki, a osoba, z którą negocjujemy odmawia współpracy, bo podejrzewa, że to jest fortel. Nieraz zdarzyło nam się usłyszeć wiązankę bluzgów. Tak się dzieje zwłaszcza w przypadku osób w kryzysie psychicznym, które nie tyle zagrażają innym, co sobie. Nie obrażamy się, a ten stek przekleństw często jest przy okazji nośnikiem informacji o tym, co doprowadziło do takiego stanu emocjonalnego.

Łatwiej negocjuje się z tymi, którzy miotają przekleństwami, czy z tymi, po których nie widać już żadnych emocji?

Brak emocji to najgorszy ze znaków. Tego nie da się opisać słowami, ale ja wtedy czuję, że tragedia wisi w powietrzu. Taka osoba jest już pogodzona ze swoją decyzją. Często przeprasza za to, że zrobiła kłopot, że zajęła nam tyle czasu. Bywało i tak, że prosiła, abyśmy sobie poszli, by nie obarczać nas tym, co się za chwilę wydarzy.

I co wtedy robicie?

Walczymy do końca. To nie jest łatwe, bo jeśli powietrze już wibruje w taki specyficzny sposób - którego nie jestem nawet w stanie opisać - przychodzi świadomość, że mam mało czasu. Ale jednocześnie wiem, że z pozoru nieistotna rzecz albo słowo może odwrócić najbardziej dramatyczny bieg wydarzeń.

Negocjator staje się spowiednikiem? Ludzie, którzy zamierzają odebrać sobie życie, mówią wam, co ich do tego doprowadziło?

Jak wspomniałem, takie rozmowy potrafią trwać wiele godzin i dni. Osoba w kryzysie emocjonalnym często opowiada nam o tym, co przeżyła, z czym musiała się mierzyć, o tym, jak ta decyzja narastała w niej od dawna...

Dlaczego ludziom odechciewa się żyć?

Nie ma jednej odpowiedzi. To jest najczęściej proces. Na krawędzi życia i śmierci może znaleźć się każdy. Nawet ten, kto - czytając tę rozmowę - myśli, że jego to nie dotyczy. Spotykaliśmy niesamowitych ludzi. Niektórzy byli świetnie wykształceni, zamożni. Patrząc z boku, można by było pomyśleć z zazdrością, że tak wygląda człowiek sukcesu. Wszechobecne przeciążenie informacyjne nie służy zdrowiu psychicznemu. Wiadomości czasami wzajemnie się wykluczają, co wzmaga poczucie zagrożenia. Na pewno bolączką jest dziś epidemia samotności. Ona nie dotyczy wyłącznie seniorów, choć o nich mówi się od kilku lat. Coraz bardziej samotne stają się też dzieci, które sięgają nawet po sztuczną inteligencję, by „stworzyć" sobie przyjaciela.

Nie wszystkie negocjacje kończą się sukcesem. Czasami ginie człowiek. Co wtedy?

Ciężko o tym mówić. Mamy odpowiednie przygotowanie, ale nie jesteśmy ze stali. Praktycznie nie ma w Polsce dnia, by gdzieś nie toczyły się negocjacje. Jesteśmy po jednym z takich zdarzeń i ono nie miało niestety szczęśliwego finału. Możemy oczywiście liczyć na wsparcie sekcji psychologów, ale każdy ma swój kres wytrzymałości. Bywa, że któryś z negocjatorów odchodzi z zespołu, bo mówi, że kolejna akcja byłaby już ponad jego siły. Tak było właśnie po tym niedawnym zdarzeniu. Czasami taka osoba potrzebuje czasu, by wylizać rany, ale ostatecznie wraca. Niektórzy definitywnie zamykają ten rozdział zawodowy.

Podobno zmorą negocjatorów są gapie. To prawda?

To temat rzeka. Ludzie chcą być jak najbliżej takich zdarzeń. Przychodzą jak na rynek średniowiecznego miasteczka, gdzie za kradzież jabłka z pańskiego sadu skracano Jaśka o rękę, a czasami nawet o głowę i rozemocjonowany tłum to oglądał. Minęły wieki, ale ludzka mentalność się nie zmieniła. Bywa, że dwoimy się i troimy, żeby człowieka w kryzysie sprowadzić z dachu czy mostu, a wtedy ktoś z tłumu krzyczy „skacz, no ile będziemy czekać?" To nie jest tak, że po osobie, z którą rozmawiam, to spływa. Widzę, jak zmienia się jej wyraz twarzy i nie mam pewności, co przyniosą kolejne sekundy. Nawet jeśli chwilę wcześniej miałem poczucie, że odzyskujemy ją. Ludzie chcą oglądać takie nieszczęścia, nawet jeśli są z dziećmi. Mamy udokumentowaną sytuację, gdy dramatycznej akcji - zakończonej zresztą śmiercią człowieka - przygląda się rodzina. Na pozór sielska scena: trzymają się za ręce, tata ma malucha na barkach, drugie dziecko stoi między nim a mamą. Nikt z nich nie pomyślał, jak to się odbije na zdrowiu psychicznym najmłodszych, gdy zdarzy się najgorsze. Zwróciłem kiedyś uwagę kobiecie z małym chłopcem na rowerku, że dla ich dobra będzie lepiej, jeśli stąd pójdą. Skwitowała, że ona ma prawo tu być.

Ciekawość brała górę nad zdrowym rozsądkiem.

Tak, choć ludzie nie zdają sobie sprawy, że skutki czasami pojawiają się po latach. W dobie smartfonów i mediów społecznościowych świadkowie już nie tylko chcą zobaczyć tragedię na własne oczy, ale jeszcze uchwycić „najlepszy" moment i podzielić się nim z innymi. Kilka lat temu do takiego dramatu doszło w galerii handlowej w Opolu. Tragedia rozegrała się z sekundy na sekundę, więc na miejscu nie było negocjatorów. Zanim dotarły służby, wokół ofiary był tłum gapiów. Powstały nagrania, które rozsyłały sobie nawet dzieci. Wiem, że niektórzy skutki odczuwają do dziś. One czasami przychodzą w najmniej oczekiwanych momentach, na przykład gdy komuś rodzi się dziecko. Śmierć nie jest ładna. Uwierzcie mi na słowo...

eprasa.pl 72ed28ceb5

Katolicy i anglikanie na ścieżkach ekumenizmu

60 lat temu, 23 marca 1966 r., abp Canterbury Arthur Michael Ramsey spotkał się w Watykanie z Pawłem VI. Było to pierwsze spotkanie przywódców obu Kościołów od czasów reformacji.

MARIUSZ GRABOWSKI

Hierarchowie rozmawiali, odmówili wspólną modlitwę, a konsekwencją spotkania było zapoczątkowanie trwającego do dziś dialogu ekumenicznego. Jego pierwszą oznaką teologiczną była wspólna deklaracja w Bazylice św. Pawła za Murami. Mówiono, że zakończony właśnie Sobór wydaje „pierwsze owoce ekumenizmu".

STRUKTURY I HIERARCHIE

Zacznijmy od podstaw, czyli krótkiego kursu z dziejów anglikanizmu. Narodził się w momencie, gdy w 1543 r. Henryk VIII Tudor, za zgodą parlamentu i prymasa Anglii Thomasa Cranmera ogłoszono niezależność tamtejszego Kościoła od Rzymu. Akt supremacji, naśladując tytulaturę papieską, ogłosił króla Anglii „jedyną i najważniejszą głową na Ziemi Kościoła Angielskiego".

Kościół Anglii jest w sensie prawnym Kościołem państwowym, a najwyższą władzę zwierzchnią z prawem mianowania biskupów sprawuje król lub królowa. Władzę ustawodawczą sprawuje Synod Generalny. Kościół składa się z 42 diecezji i diecezji europejskiej, do której należy m.in. kapelania warszawska.

Od strony doktrynalnej Anglikanizm w pewien sposób łączy w sobie cechy katolicyzmu (podkreślanie roli hierarchii i tradycji) z protestanckimi (nadrzędna roli Biblii jako pierwszej i głównej reguły wiary). Bywa określany jako „droga środka" między katolicyzmem rzymskim a protestantyzmem. Wewnątrz Kościoła anglikańskiego wyróżnia się konserwatywny, zbliżony do rzymskiego katolicyzmu tzw. High Church, ludowy i bliższy kalwinizmowi Low Church oraz liberalny Broad Church.

W JAKIM CHARAKTERZE?

Abp Ramsey (1904-1988), setny w kolejności abp Canterbury, duchowy zwierzchnik wspólnoty na całym świecie, uznawany był za przedstawiciela owego anglikanizmu „wysokokościelnego". Nierzadko podejmował w swoim nauczaniu wspólne wątki tradycji rzymskokatolickiej i luterańskiej. Dlatego na owym watykańskim spotkaniu nie zgłosił sprzeciwu np. wobec pomysłu ustanowienia Międzynarodowej Komisji Anglikańsko-Katolickiej, mającej na celu prowadzenie poważnego dialogu teologicznego, który, jak zapisano: „oparty na Ewangeliach i starożytnych wspólnych tradycjach, prowadziłby do owej jedności w prawdzie, o którą modlił się Chrystus".

Historycy Kościoła zwracają uwagę na istotny szczegół: spotkanie abpa Ramseya z papieżem było wydarzeniem oficjalnym. Nieoficjalnie bowiem prawie sześć lat wcześniej, 2 grudnia 1960 r., na dwa lata przed Soborem Watykańskim II, u Jana XXIII gościł inny wysoki hierarcha anglikański - abp Geoffrey Francis Fisher. Wizyta ta miała jednak charakter ściśle prywatny i miała na celu wysondowanie stanu relacji między oboma Kościołami.

ANGLICY W RZYMIE

Od lat 60.wszyscy arcybiskupi Canterbury odwiedzają kolejnych papieży. Zawsze też spotykają się z nimi, kiedy ci odbywają podróże apostolskie do Anglii. Spotkania mają również miejsce w anglikańskim kościele Wszystkich Świętych, który wznosi się w centrum Rzymu przy Via del Babuino, nieopodal Placu Hiszpańskiego.

Został zbudowany w 1882 r. w stylu neogotyckim z elementami neoromańskimi według projektu angielskiego architekta George'a Edmonda Streeta. To tam abp Ramsey, niecały rok po wizycie u Pawła VI, powołał Centrum Anglikańskie. Zadaniem jego dyrektora (od stycznia 2025 r. funkcję tę sprawuje bp Anthony Ball) jest reprezentowanie abpa Canterbury przy Stolicy Apostolskiej, czyli de facto bycie jego ambasadorem.

Ostatnim papieżem, który odwiedził kościół przy Via del Babuino był Franciszek. Był tam w w niedzielę 26 lutego 2017 r., a jego odwiedziny upamiętniały 50-lecie utworzenia w Wiecznym Mieście Centrum Anglikańskiego.

BENEDYKT ROZSTRZYGA

Wedle wielu opinii papież Franciszek był w kwestii relacji katolicko-anglikańskich dość wstrzemięźliwy. W przeciwieństwie do swego poprzednika - Benedykta XVI, który 4 listopada 2009 r. wydał szeroko komentowaną konstytucję apostolska „Anglicanorum coetibus".

Dokument był reakcją na zjawiska zachodzące w łonie wspólnoty anglikańskiej, zaś od strony formalnej odpowiedzią na list 50 biskupów-konserwatystów i ponad 100 wspólnot anglikańskich nieuznających m.in. kapłaństwa kobiet, sprzeciwiających się udzielaniu parom homoseksualnym sakramentu małżeństwa i chcących podlegać zwierzchnictwu Stolicy Apostolskiej oraz uznających papieża jako głowę Kościoła.

Konstytucja zatwierdziła przyjęcie do Kościoła katolickiego części wspólnot anglikańskich oraz uznanie ich odrębność jurysdykcyjną. Konstytucja przewidziała ponadto możliwość posiadania żon przez duchownych anglikańskich.

ZASTĘPY DUCHOWNYCH

Zjawisko nie jest nowe. Według danych Ośrodka Benedykta XVI na St Mary's Twickenham University w Londynie, zebranych na zlecenie Stowarzyszenia św. Barnaby (istnieje od 1896 r. i wspiera duchownych oraz osoby konsekrowane z innych wyznań, którzy pragną zostać katolikami), w latach 1992-2024 ok. 700 duchownych z Kościoła anglikańskiego w Wielkiej Brytanii, w tym 16 biskupów, przeszło na katolicyzm.

Spośród owych anglikańskich konwertytów na katolicyzm, 486 zostało katolickimi kapłanami, a 5 diakonami stałymi. 69 proc. zostało wyświęconych dla diecezji w Anglii i Walii, pozostali dla diecezji na świecie lub w zgromadzeniach zakonnych, do których wstąpili.

Co ciekawe, tzw. pierwsza fala konwersji nastąpiła po decyzji Kościoła Anglii z 1992 r., która weszła w życie dwa lata później, o święceniach kapłańskich dla kobiet. Do Kościoła katolickiego przeszło wówczas ponad 150 anglikańskich duchownych.

CASUS KS. MAUGHANA

Konstytucję „Anglicanorum coetibus" reagowała na zmiany w obyczajowości anglikanizmu, ale nie przewidywała skutków wydarzenia z 13 października 2019 r. To wtedy papież Franciszek kanonizował kard. Johna Henry'ego Newmana, filozofa, teologa, pisarza, najwybitniejszego przywódcy anglokatolicyzmu i jednego z liderów tzw. Ruchu oksfordzkiego, którego spora część liderów przeszła w XIX w. na katolicyzm.

Wśród anglikańskich liberałów i co radykalniejszych wspólnot ponownie podniosły się głosy o katolickim prozelityzmie i ekspansji „papizmu". Ale statystyka okazuje się bezlitosna: jeszcze w latach 80. 75 proc. mieszkańców Wysp określało się jako anglikanie, a dziś to zaledwie 25 proc. Laicyzują się zwłaszcza ci, którzy byli anglikanami wyłącznie ze względu na tradycję.

Ale bywają przypadki odwrotne. W sierpniu 2025 r. katolicka diecezja Middlesborough, znajdująca się w północnej Anglii, a więc w tej części Anglii, która wykazuje spory odsetek społeczności katolickiej ogłosiła, że ks. Stephen Maughan „po długim namyśle zdecydował się opuścić Kościół rzymskokatolicki i od połowy września rozpocznie służbę w anglikańskiej diecezji Yorku".

CZY TO TEN MOMENT?

Wydaje się jednak, że problemy Kościoła anglikańskiego wcale się nie kończą. 3 października 2025 r. na urząd arcybiskupa Canterbury została mianowana Sarah Mullally, pierwsza kobieta na tym stanowisku. Po tej nominacji w Kościele anglikańskim doszło de facto do schizmy.

Dwa tygodnie później abp Laurent Mbanda z Rwandy, Przewodniczący Rady Prymasów Światowej Konferencji Anglikańskiej nt. Przyszłości wydał oświadczenie, że nie uznają już „duchowego autorytetu abpa Canterbury, aby zachować wierność Pismu Świętemu i tradycji kościelnej". Tym samym grupa Kościołów anglikańskich, przede wszystkim z Afryki i Azji, ogłosiła odejście od wspólnoty z Kościołem Anglii i utworzenie „Światowej Wspólnoty Anglikańskiej".

Jak czytamy w deklaracji, kierować nią będzie Rada Prymasów, która wybierze swojego przewodniczącego jako „primus inter pares". Diecezja lub prowincja, która zechce przystąpić do Wspólnoty, będzie musiała przyjąć Deklarację Jerozolimską z roku 2008 - anglikańskie wyznanie wiary, skupione wokół Pisma Świętego, wierności doktrynalnej oraz misji ewangelicznej.

OWOCE EKUMENII

Wróćmy do katolicko-anglikańskiego ekumenizmu. 5 października 2016 r., w półwiecze wizyty abpa Ramsey'a w Watykanie, papież Franciszek i ówczesny abp Canterbury Justin Welby wydali wspólną deklarację.

Zacytujmy jej fragment: „Rozbieżności nie mogą nam przeszkodzić w uznaniu jedni drugich za braci i siostry w Chrystusie ze względu na nasz wspólny chrzest. Nie powinny nas też nigdy powstrzymywać przed odkrywaniem i radowaniem się z głębokiej wiary chrześcijańskiej i świętości, które znajdujemy w tradycjach drugiego. Te rozbieżności nie powinny prowadzić nas do umniejszenia naszych wysiłków ekumenicznych".

Siedem lat później kard. Vincent Nichols, przewodniczący konferencji episkopatu Anglii i Walii, czyli katolicki prymas Anglii mógł już powiedzieć: „Jeśli w czasie koronacji Elżbiety II w 1953 r. było nie do pomyślenia, aby katolicki prymas Anglii wziął udział w takim obrzędzie, to dziś, w roku 2023, byłoby nie do pomyślenia, aby w nim nie uczestniczył".

Faktycznie, podczas koronacji Karola III kard. Nichols znalazł się wśród religijnych ViP-ów, obok sekretarza stanu Stolicy Apostolskiej kard. Pietro Parolina. Co więcej, udzielił nowemu monarsze błogosławieństwa.

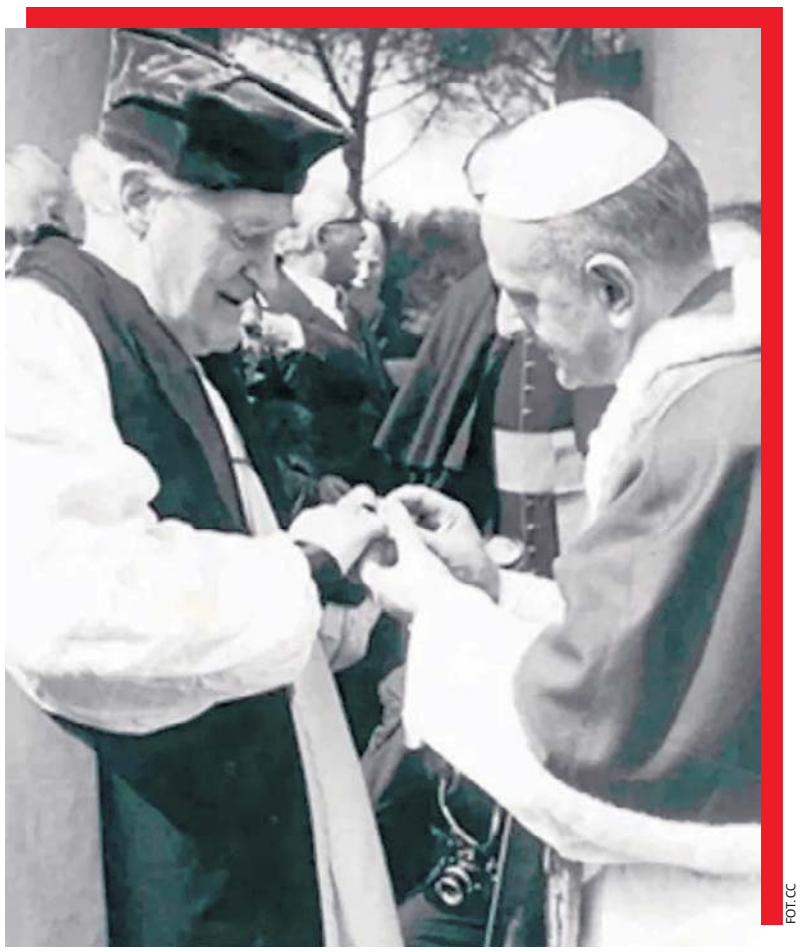

FOT. CC

Historycy Kościoła zwracają uwagę na istotny szczegół: spotkanie abpa Ramseya z papieżem było wydarzeniem oficjalnym, wcześniej dochodziło do spotkań prywatnych.

eprasa.pl 72ed28ceb5

ŚWIADCZENIA

Były na wychowawczym i chcą wyższej emerytury

Mamy, które były na urlopach wychowawczych, zgłaszają się do ZUS z wnioskiem, by ten okres uwzględnić im na korzystniejszych zasadach przy ustalaniu wysokości emerytury. Często wniosek jest niepotrzebny.

MAŁGORZATA STEMPINSKA

W mediach w ostatnim czasie pojawiły się informacje, że do końca października 2026 roku kobiety mogą składać wnioski o zaliczenie do kapitału początkowego urlopu wychowawczego. To w przyszłości podwyższy ich emerytury.

- Po urodzeniu drugiego dziecka byłam przez ponad dwa lata na urlopie wychowawczym, bo taka była potrzeba. Uznaliśmy z mężem, że dzieci będą miały najlepszą opiekę ze strony mamy. Gdy młodszy syn skończył trzy lata, poszedł do przedszkola, a ja wróciłam do pracy. W lipcu 2020 roku przeszłam na emeryturę i ZUS już mi korzystniej policzył okres urlopu wychowawczego. Widziałam na jednym z portali informację o tym, że do końca października ZUS przyjmuje wnioski o zaliczenie do kapitału początkowego urlopu wychowawczego. Sąsiadka od razu poszła złożyć wniosek, ale została odesłana z kwitkiem. Usłyszała, że nie ma żadnej akcji korzystniejszego przeliczania emerytur do końca października tego roku, ze względu na pobyt na wychowawczym - opowiada pani Marzena z Bydgoszczy.

WIELU OSOBOM ZUS JUŻ KORZYSTNIEJ WYLICZYŁ EMERYTURY

Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego, mówi wprost: - Informacje o tym, że do końca października 2026 roku kobiety mogą składać wnioski o zaliczenie do kapitału początkowego urlopu wychowawczego, są nieprawdziwe.

Osoby, które przeszły na emeryturę po 30 kwietnia 2015 roku, czyli już po wejściu w życie nowych przepisów, nie muszą składać wniosku o ponowne przeliczenie świadczenia. Przy ustalaniu wysokości ich emerytury ZUS uwzględnił już korzystniejsze zasady dotyczące okresów opieki nad dzieckiem. Ponowny wniosek w tej samej sprawie nie zmieni wysokości emerytury. - Nie ma również potrzeby składania takiego wniosku już teraz przez osoby, które dopiero będą przechodziły na emeryturę. Przy ustalaniu świadczenia ZUS uwzględni aktualnie obowiązujące zasady obliczania kapitału początkowego - wyjaśnia Krystyna Michałek.

FOT. FREEPIK.COM

Wniosku do ZUS nie muszą już teraz składać osoby, które dopiero będą przechodziły na emeryturę.

Jak dodaje, od 1 maja 2015 roku zmieniły się zasady obliczania kapitału początkowego w zakresie okresów sprawowania opieki nad dzieckiem przypadających przed 1 stycznia 1999 roku. Wcześniej były one uwzględniane jako okresy nieskładkowe z zastosowaniem wskaźnika 0,7 proc. podstawy wymiaru za każdy rok. Po zmianie przepisów stosowany jest korzystniejszy wskaźnik - 1,3 proc. za każdy rok.

KIEDY WNIOSEK DO ZUS MOŻE BYĆ POTRZEBNY?

O ponowne ustalenie kapitału początkowego powinny natomiast wystąpić osoby, których emerytura została przyznana przed 1 maja 2015 roku, a okresy opieki nad dzieckiem zostały uwzględnione według wcześniejszych, mniej korzystnych zasad i kapitał początkowy nie został później przeliczony.

Dlatego przed złożeniem wniosku warto sprawdzić decyzję o ustaleniu lub ponownym ustaleniu kapitału początkowego oraz decyzję emerytalną. Jeśli ZUS uwzględnił już okresy opieki nad dzieckiem według wskaźnika 1,3 proc., ponowne składanie wniosku nie jest potrzebne. - Samo korzystanie przed 1999 rokiem z urlopu wychowawczego nie oznacza więc automatycznie, że emerytura wymaga ponownego przeliczenia - podsumowuje Krystyna Michałek.

Jak karać piratów drogowych?

O karach m.in. za przekroczenie prędkości rozmawiamy z Januszem Staniszewskim, byłym policjantem, analitykiem i ekspertem bezpieczeństwa ruchu drogowego.

Za przekroczenie prędkości karą może teraz być więzienie.

Uspokajam - nie każdy kierowca, któremu przydarzy się przekroczenie prędkości, trafi do więzienia. Sankcja ta może być zastosowana w przypadku rażącego naruszenia przepisów, które naraża życie lub zdrowie innych uczestników ruchu drogowego. Nowe przepisy precyzują, że może to dotyczyć m.in. jazdy powyżej 180 km/h na drodze ekspresowej lub 210 km/h na autostradzie. Grozi za to kara od 3 miesięcy do 5 lat więzienia.

Badania wskazują za główną przyczynę wypadków Polsce nadmierną prędkość.

Polityka represji za wykroczenia w ruchu drogowym musi postępować. Z prostej przyczyny - każdy z nas przyzwyczaja się do kar obowiązujących, nawet jeżeli one są wysokie. A chodzi o to, by rygor niósł ze sobą stały efekt odstraszający. Kara więzienia - drastyczna, powinna eliminować pewien procent zachowań niebezpiecznych, które wynikały ze swego rodzaju „odporności mentalnej" na obecne sankcje. Chodzi np. o pewną grupę osób bardzo majętnych, z łatwością uzyskujących środki finansowe. Mandat, np. o wysokości 10 tys. zł, nie jest dla nich czymś strasznym, nawet jeśli trzeba zapłacić ich kilka. Wprowadzenie sankcji więzienia jest zdaniem słuszne.

Wielu kierowców z nowymi przepisami się nie zgadza. Powtarzają argument: „jeżdżę szybko ale bezpiecznie". Część dodaje, że „ograniczenia prędkości są w wielu miejscach idiotyczne".

Ja, pan, większość kierowców nie dyskutuje z tym, czy dany znak drogowy ustawiony jest prawidłowo, czy w danym miejscu powinno być ograniczenie prędkości. Nogę z gazu ściąga tam, gdzie jest przepisami wymagane. Podam przykład. Wielu z nas wie, że drogi w Skandynawii należą do jednych z najbezpieczniejszych na świecie. Ale związane jest to z bardzo surowymi, dotkliwymi sankcjami. Przepisy w Polsce zmierzają do tego, by kary mandatu były powiązane z dochodem osoby łamiącej przepisy, a także z konfiskatą drogich aut i aresztem.

Kim są ci, którzy stale łamią przepisy?

Żeby nie generalizować przytoczę nieco inną klasyfikację. Politechnika Gdańska badała zachowania kierowców. Wynika z nich, że u większości osób, które złamały przepisy na drodze, wystarczy ostrzeżenie, by je w przyszłości wyeliminować. Jest jednak grupa kierujących, która zmian w przepisach ruchu drogowego, ograniczeń, chociażby prędkości po prostu nie akceptuje. Ci ludzie odrzucają również sankcje. Dlatego one muszą być zaostrzone, by w krytycznych sytuacjach mogły skutecznie zadziałać.

TOMASZ CHUDZYŃSKI

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

12h autoskup, 664-040-076

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

AUTOREKLAMA Q604983220A

BIURO OGŁOSZEŃ

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 127

Ogłoszenia telefoniczne: 800-472-852, 42 647-28-52

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIMY osoby do sprzątania biur w centrum magazynowym w Łodzi ul Józefów 3a. Praca 3 zmianowa, umowa zlecenie, stawka 31,50 brutto/h+ 300 zł premia frekwencyjna+ obiady za 1 zł. Kontakt 510-015-347.

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

Elektryk - 24h, 663-210-045

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

eprasa.pl 72ed28ceb5

W 2006 roku została nominowana do niemieckiej nagrody telewizyjnej, Deutscher Fernsehpreis, za rolę w filmie Bella Block – Die Frau des Teppichlegers.

Anna Antonowicz, znana także jako Anja Antonowicz, urodziła się 22 grudnia 1981 roku we Włocławku. W 2004 roku ukończyła Wydział Aktorski Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi.

Polska aktorka jest gwiazdą w Niemczech. Gra w kultowych serialach kryminalnych

KRZYSZTOF POŁASKI

Za nami gala 15-lecia telewizji Romance TV. Wydarzenie było okazją do spotkania z Anną Antonowicz, polską aktorką, która od wielu lat robi karierę w Niemczech.

Po raz pierwszy na ekranie pojawiła się na początku lat dwutysięcznych. Zagrała małą rolę w filmie „Cisza" Michała Rosy, a następnie pojawiła się w „Na dobre i na złe", gdzie widzowie zapamiętali ją jako „Rudą". Później przyszedł czas na takie produkcje, jak m.in. „Bao-Bab, czyli zielono mi" czy „Pensjonat pod Różą".

Przełomem była rola w komedii romantycznej „Jeszcze raz". Do tego filmu aktorka do dzisiaj ma sentyment, o czym wspomina w naszej rozmowie. Później Annę Antonowicz zobaczyliśmy jeszcze w takich produkcjach, jak m.in. „Milczenie jest złotem", „Imago" czy ostatnio „Rzeczy niezbędne".

Od lat Anna Antonowicz robi także karierę w Niemczech, gdzie mieszka na co dzień. Zagrała w takich produkcjach, jak m.in. „Druga strona muru", „Diagnoza Betty", „Jonathan", „Kobra - oddział specjalny", „Bankowa gra", „Górski lekarz", „Stacja Berlin", „SOKO Stuttgart", „Statek marzeń", „Telefon 110" czy kultowe „Miejsce zbrodni", czyli „Tatort".

„Tatort" to wyjątkowe zjawisko w niemieckiej kinematografii. To cykl, który jest produkowany od 1970 roku (!), a każdy odcinek serialu to tak właściwie osobny film fabularny. Od lat widzowie śledzą kolejne epizody realizowane w różnych miastach Niemiec, a także w Austrii i Szwajcarii.

– Teraz głównie kręcę „Tatort", czyli kryminalny serial w Niemczech. (...) To jest bardzo ambitny film kryminalny, każdy odcinek jest w innym mieście. Bardzo dobre scenariusze, bardzo dobre zdjęcia i bardzo dobra obsada. (...) Muszę być lojalna wobec mojego „Tatortu" (śmiech), czyli Kiel, ten z Kilonii! To jest mój ulubiony, to się nigdy nie zmieni (śmiech) - powiedziała nam Anna Antonowicz.

FOT. AKPA

eprasa.pl 72ed28ceb5

Nieudany debiut trenera Radomiaka

W ostatnim meczu 20. kolejki piłkarskiej ekstraklasy Radomiak Radom przegrał z Motorem Lublin 2:3 (1:0)

1:0 - Filip Koperski (24), 1:1 - Mbaye N'Diaye (53), 1:2 - Karol Czubak (70, karny), 2:2 - Steve Kingue (80), 2:3 - Christopher Simon (90+2).

To pierwsza wyjazdowa wygrana Motoru w tym sezonie. Zespół z Radomia przegrał trzeci raz z rzędu i znalazł się w strefie spadkowej.

FOT. PAP/PIOTR POLAK

Filip Majchrowicz, bramkarz Radomiaka.

W meczu z Motorem na ławce trenerskiej Radomiaka zadebiutował John Carver, który w poprzednim sezonie był opiekunem Lechii Gdańsk.

W zaległym meczu 3. kolejki GKS Katowice wygrał na swoim stadionie z Wieczystą Kraków 2:1 (1:0).

1:0 - Ilja Szkurin (15), 1:1 - Bartosz Białek (62), 2:1 - Bartosz Nowak (74).

1. Górnik Zabrze	10	25	19-9
2. Lech Poznań	9	22	21-8
3. Legia Warszawa	10	22	21-8
4. Pogoń Szczecin	9	18	14-6
5. GKS Katowice	10	18	22-15
6. Wisła Kraków	10	17	17-14
7. Piast Gliwice	10	16	18-16
8. Korona Kielce	10	15	12-12
9. Zagłębie Lubin	10	15	12-13
10. Jagiellonia Białystok	9	12	13-16
11. Cracovia	10	11	12-15
12. Wisła Płock	9	11	9-15
13. Widzew Łódź	**10**	**9**	**14-15**
14. Motor Lublin	10	9	12-17
15. Wieczysta Kraków	10	8	15-19
16. Radomiak Radom	10	8	9-23
17. Śląsk Wrocław	10	6	12-19
18. Raków Częstochowa	10	3	13-25

Szlagier w Machesterze

W drugiej kolejce fazy ligowej piłkarskiej Ligi Mistrzów szlagierowo zapowiada się dzisiejsze starcie Manchesteru City z broniącym trofeum Paris Saint-Germain.

The Citizens przystąpią do tego spotkania po krzepiącym zwycięstwie w Premier League nad Liverpoolem 3:0.

W środę w jednym z wcześniejszych meczów w Rotterdamie, gdzie Feyenoord podejmie Como, w zespole gospodarzy może zagrać Jakub Moder. O 21 możliwy jest z kolei występ Matty'ego Casha w Aston Villi (przeciwko Fenerbahce Stambuł) oraz polskiego tercetu z FC Porto: Jana Bednarka, Jakuba Kiwiora i Oskara Pietuszewskiego, a rywalem będzie Betis Sewilla.

- Feyenoord Rotterdam - Como (18.45)
- LASK Linz - Liverpool (18.45)
- Manchester City - Paris Saint-Germain (21.00)
- AS Roma - Real Madryt (21)
- Aston Villa - Fenerbahce Stambuł (21)
- Betis Sewilla - FC Porto (21)
- Bodoe/Glimt - Borussia Dortmund (21)
- Szachtar Donieck - AEK Ateny (21)
- Slovan Bratysława - VfB Stuttgart (21).

HOF

FOT. PAP/EPA/ADAM VAUGHAN

Iliman Ndiaye piłkarz Manchester City, wyceniany jest na 65 milionów euro.

BRAMKARZ WIDZEWA MÓWI, ŻE NIE WIE, CO SIĘ WYDARZYŁO

FOT. PAP/ART SERVICE

Jakub Czerwiński, Piłkarz Piasta, próbuje pokonać Bartłomieja Dragowskiego.

O piłkę walczą Hugo Vallejo, piłkarz Piasta i widzewiak Jusuf Gazibegović.

Trzytygodniowa przerwa w rozgrywkach nie wpłynęła na poprawę gry piłkarzy Widzewa.

JAN HOFMAN

Widzew po przerwie reprezentacyjnej przegrał z Piastem w Gliwicach 1:2 a kibice uznali, że miarka się przebrała. Po spotkaniu fani łódzkiej drużyny, którzy udali się na spotkanie wyjazdowe mieli do przekazania podopiecznym trenera Mateusza Stolarskiego wiele cierpkich słów. Miło nie było.

Bartłomiej Drągowski, bramkarz Widzewa, powiedział po tym meczu: - Nie wiem, co mądrego powiedzieć, bo to już jest któryś mecz przegrywany w 90. minucie. Nie można odmówić nikomu zaangażowania i woli walki.

- Nie widzę zawodnika, który by się nie starał, wszyscy dali z siebie maksimum. Jednak przychodzi do tych ostatnich minut i nie wiem, co się wydarzyło. Przeciwko Legii ostatnie minuty wyglądały dobrze, a dzisiaj było tragicznie. Piast miał dużo kontrataków i wrzutek. I po dwóch miał identyczne sytuacje i strzelał bramki.

- Odkąd tu jestem, to mówimy o przełamaniu. To musi iść w innym kierunku, bo o tym rozmawiamy od dawna, że Widzew Łódź musi się obudzić. Jest jedno zwycięstwo, mówimy, że jest super i Widzew rusza, a potem znowu dostajemy. Trudno znaleźć rozwiązanie tak na szybko, bo jestem zdenerwowany tym, co się wydarzyło.

Meczu z Piastem nie dokończył Jusuf Gazibegović. Prawy obrońca zaliczył asystę przy golu Świderskiego, natomiast w 73 minucie musiał zejść z murawy. Jego miejsce zajął Marcel Krajewski.

Pojawiły się informacje, że 26-latek doznał kolejnego urazu. To zaniepokoiło kibiców, bowiem zawodnik dopiero co wrócił do pełni sił po dolegliwościach mięśniowych.

- Jusuf będzie do dyspozycji trenera przed najbliższym meczem - napisał przedstawiciel Widzewa w mediach społecznościowych.

23-krotny reprezentant Bośni i Hercegowiny trafił do Widzewa pod koniec lipca na zasadzie wypożyczenia z 1. FC Köln. Występ z Piastem był jego trzecim w aktualnym zespole.

Holender powinien mieć łatwiej

Najbardziej utytułowany kolarz torowy w historii Holender Harrie Lavreysen będzie miał ułatwione zadanie podczas rozpoczynających się dziś w Szanghaju mistrzostw świata, ponieważ ubył mu najgroźniejszy konkurent, Brytyjczyk Matthew Richardson.

Federacja nie podała przyczyny wycofania zawodnika, ale dziennik „The Times" poinformował, że Richardson został usunięty z drużyny w związku z dochodzeniem dotyczącym „zarzutów o wpisy i zachowania o charakterze dyskryminującym".

FOT. HARRIELAVREYSEN.COM

Harrie Lavreysen

Brytyjczyk, do igrzysk w Paryżu reprezentujący Australię, przeszedł do historii jako pierwszy zawodnik, który pokonał 200 m ze startu lotnego w czasie poniżej dziewięciu sekund. 14 i 15 sierpnia 2025 roku dwukrotnie złamał tę barierę na torze w tureckiej Konyi. **HOF**

eprasa.pl 72ed28ceb5

TAKŻE LECHIA GDAŃSK WYPRZEDZIŁA W TABELI DRUŻYNĘ ŁKS

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Andreu Arasa powstrzymany przez piłkarza Ruchu Chorzów.

Waldemar Fornalik, były selekcjoner reprezentacji, obecnie szkoleniowiec śląskiej drużyny.

To nie jest dobry czas dla piłkarskich kibiców ŁKS. Łódzka drużyna przegrała drugi mecz z rzędu.

JAN HOFMAN.

A to ma swoje konsekwencje, bowiem ŁKS spadł na szóste miejsce w tabeli, ostatnie, które gwarantuje ewentualną grę w barażach o ekstraklasę.

Waldemar Fornalik, trener piłkarzy Ruchu powiedział po wygranym spotkaniu w Łodzi (2:0): - W pierwszej połowie ten mecz był bardzo wyrównany, natomiast druga połowa była w naszym wykonaniu bardzo dobra. Przejęliśmy inicjatywę, było wiele ataków, wiele sytuacji, pokazaliśmy duże zaangażowanie, w starciu z wymagającym przeciwnikiem.

Pewnie Łodzianie zdają sobie sprawę, że sytuacja jest poważna, bowiem za ich plecami czają się Ruch Chorzów (15 pkt), Miedź Legnica i Stal Rzeszów (po 14), a więc drużyny, które także myślą o awansie do elity.

W ostatnim spotkaniu dziesiątej kolejki I ligi Stal Rzeszów przegrała na własnym boisku z Lechią Gdańsk 1:2 (0:2).

0:1 - Vladislav Blanuta (38), 0:2 -Danyło Beskorowajnyj (41), 1:2 - Aleksander Buksa (77).

W 31 min Sean Goss (Stal Rzeszów) z rzutu karnego trafił w słupek, natomiast w 41 jedenastki nie wykorzystał Tomasz Neugebauer (Lechia Gdańsk), a jego strzał obronił Marek Kozioł.

To piąte zwycięstwo (trzecie z rzędu) w szóstym kolejnym meczu I ligi, które zapewniło biało-zielonych awans na 4. miejsce w tabeli.

Warto jeszcze odnotować, że Stal Stal przystępowała do meczu z Lechią po serii czterech ligowych wygranych z rzędu. Liczyła zatem na jej przedłużenie dobrej passy, ale skończyło się na marzeniach.

1. Pogoń Grodzisk Mazowiecki	10	21	19-8
2. Polonia Warszawa	10	17	17-13
3. Termalica Nieciecza	10	17	16-14
4. Lechia Gdańsk	10	16	19-16
5. Warta Poznań	10	15	18-15
6. ŁKS Łódź	**10**	**15**	**13-11**
7. Ruch Chorzów	10	15	11-11
8. Miedź Legnica	10	14	14-10
9. Stal Rzeszów	10	14	11-17
10. Pogoń Siedlce	9	12	9-8
11. Chrobry Głogów	10	12	11-12
12. Odra Opole	10	12	8-9
13. Polonia Bytom	10	12	15-17
14. Stal Mielec	10	12	16-24
15. Podbeskidzie Bielsko-Biała	10	11	13-14
16. Arka Gdynia	10	11	12-13
17. Unia Skierniewice	10	11	12-17
18. Puszcza Niepołomice	9	6	8-13

Szybki mecz polskiej tenisistki

Maja Chwalińska awansowała do drugiej rundy turnieju WTA 1000 w Wuhan. Rozstawiona z numerem 16. polska tenisistka wygrała z Egipcjanką Mayar Sherif 6:3, 6:2

Jej kolejną rywalką będzie Czeszka Marie Bouzkova.

Od kiedy Chwalińska zaliczyła wielki rankingowy skok po dotarciu do finału French Open, znacznie rzadziej zdarza jej się grać z zawodniczkami, z którymi wcześniej się mierzyła. Akurat z 52. na liście WTA Sheriff zagrała po raz trzeci i odniosła drugie zwycięstwo.

25-letnia Polka zaprezentowała bardzo solidny tenis. Bez zarzutu funkcjonował jej serwis. Skuteczność pierwszego podania wyniosła 82 procent. W meczu broniła tylko jednego break pointa - w piątym gemie pierwszego seta.

Polka w spotkaniu popełniła zaledwie 10 niewymuszonych błędów; rywalka aż 28. Z 28. w rankingu Bouzkovą wcześniej nie grała.

FOT. ROSLAN RAHMAN/AFP/EAST NEWS

Maja Chwalińska zagra teraz z Czeszką.

Jan Zieliński i Australijczyk Marc Polmans awansowali do ćwierćfinału debla w turnieju ATP na kortach twardych w Szanghaju. Wygrali z rozstawionymi z numerem piątym Brytyjczykami Julianem Cashem i Lloydem Glasspoolem 7:6 (7-3), 4:6, 12-10.

Hiszpan Carlos Alcaraz (turniejowa 2) przegrał Belgiem z Zizou Bergsem 5:7, 6:7 (4-7) w 3. rundzie turnieju singlistów Szanghaju. **HOF**

Jagiellonia chce wyjaśnień

Norbert Wojtuszek, piłkarz Jagiellonii Białystok przeszedł operację przepukliny pachwinowej i będzie pauzował kilka tygodni.

Klub ze stolicy Podlasia oczekuje od PZPN wyjaśnień dotyczących postępowania sztabu medycznego reprezentacji podczas ostatniego zgrupowania kadry.

25-letni piłkarz był powołany przez selekcjonera Jana Urbana na wrześniowo-październikowe mecze biało-czerwonych w Lidze Narodów. Wystąpił w spotkaniach z Rumunią w Warszawie (6:0) oraz z Bośnią i Hercegowiną w Zenicy (0:1) - w obu wchodził na murawę w 63. minucie.

Po powrocie do klubu okazało się, że nie będzie mógł grać w najbliższym czasie.

PZPN już wcześniej opublikował swoje stanowisko ws. stanu zdrowia Wojtuszka.

Konkluzja była jedna. Wdrożono intensywną terapię fizjoterapeutyczną, która przyniosła poprawę i umożliwiła zawodnikowi powrót do treningów. Nie ma podstaw do twierdzenia, że udział w meczu reprezentacji spowodował powstanie przepukliny pachwinowej. **HOF**

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Norbert Wojtuszek w trakcie spotkania z Rumunią, które odbyło się na PGE Stadionie Narodowym.

Fortuna za koszulkę z autografem

Czerwona koszulka meczowa Michaela Jordana z autografem, w której koszykarz wystąpił w finałach ligi NBA w 1998 roku, została sprzedana za 14 milionów dolarów!

To najwyższa kwota, jaką kiedykolwiek zapłacono za koszykarską pamiątkę.

Firma Hunt Auctions, informując o sprzedaży, wskazała nabywcę, którym okazał się Ron Firman, inwestor z branży nieruchomości w Miami. Sprzedany egzemplarz to koszulka, którą Jordan miał na sobie podczas drugiego meczu serii.

Kwota 14 milionów dolarów to druga najwyższa znana cena zapłacona za koszulkę meczową. Ustępuje ona jedynie sumie 24,12 miliona dolarów, wydanej w 2024 roku za koszulkę Babe'a Georga Hermana Rutha, zawodowego baseballisty New York Yankees. **HOF**

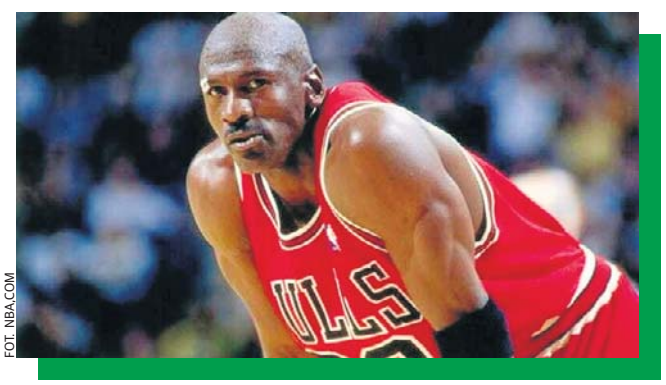

FOT. NBA.COM

Michael Jordan

eprasa.pl 72ed28ceb5

16

14.10.2026

Wschód Słońca: 7.05 **Zachód Słońca:** 17.50
Imieniny: Alan, Dominik, Fortunata, Małgorzata, Bernard, Gaja, Kalikst, Witalia, Gajusz, Fortunat, Gaudenty, Paraskewa

Dzisiaj maks. **14°C** min. **5°C**

Jutro maks. **13°C** min. **2°C**

● **BARAN (21.03-19.04)**
Środa przyniesie sporo energii i chęci do działania. W pracy postaw na konkrety, a po południu znajdź chwilę na odpoczynek.

● **BYK (20.04–20.05)**
Nie spiesz się z ważnymi decyzjami. Dziś cierpliwość będzie twoim największym atutem. Wieczorem czeka cię miła rozmowa.

● **BLIŹNIĘTA (21.05–20.06)**
Dzień sprzyja rozmowom, spotkaniom i nowym pomysłom. Ktoś może podsunąć ci ciekawą propozycję. Nie odrzucaj jej.

● **RAK (21.06–22.07)**
Zaufaj dziś swojej intuicji, zwłaszcza w sprawach osobistych. W pracy zachowaj spokój. Wieczorem zwolnij tempo i zrób coś tylko dla siebie.

● **LEW (23.07–22.08)**
Będziesz dziś w centrum zainteresowania i łatwo przekonasz innych do swoich racji. Wykorzystaj dobrą passę, ale uważaj, by nikogo nie urazić.

● **PANNA (23.08–22.09)**
Dziś warto uporządkować zaległe sprawy i zamknąć temat, który od dawna zaprząta ci głowę. Wieczorem pozwól sobie na relaks.

● **WAGA (23.09–22.10)**
Dobry dzień na ważne rozmowy i wyjaśnianie nieporozumień. Twoja dyplomacja zdziała cuda. W uczuciach może pojawić się bardzo miły zwrot.

● **SKORPION (23.10–21.11)**
Nie wszystko pójdzie zgodnie z planem, ale szybko znajdziesz dobre rozwiązanie. Zachowaj dystans do drobnych problemów i zaufaj doświadczeniu.

● **STRZELEC (22.11–21.12)**
Poczujesz przypływ optymizmu i ochotę na zmiany. To świetny moment, by zrobić pierwszy krok w ważnej sprawie. Ktoś chętnie cię wesprze.

● **KOZIOROŻEC (22.12–19.01)**
Obowiązków może być więcej niż zwykle, ale poradzisz sobie bez problemu. Nie próbuj jednak robić wszystkiego naraz. Wieczorem odpocznij.

● **WODNIK (20.01–18.02)**
Nieoczekiwane spotkanie lub wiadomość może zmienić twoje plany na środę. Przypadkowa sytuacja przyniesie coś dobrego.

● **RYBY (19.02–20.03)**
Dziś emocje będą silniejsze, dlatego nie przejmuj się drobiazgami. Skup się na tym, co ważne. Bliska osoba poprawi ci nastrój.

KALENDARIUM

● Dzisiaj 40 lat kończy Miuosh (Miłosz Borycki) – popularny polski raper i producent muzyczny. Urodziny mają również: Mia Wasikowska, australijska aktorka polskiego pochodzenia (37.), Ben Whishaw, brytyjski aktor, znany m.in. jako Q w filmach o Jamesie Bondzie (46.), Andrzej Zieliński, polski aktor filmowy i teatralny (64.) i Cliff Richard brytyjski piosenkarz pop (86.).

● 1668 –prymas Mikołaj Prażmowski konsekruje kolegiatę w Łowiczu.

● 1902 – umiera łódzki fabrykant Fryderyk Eisenbraun.

● 1917 – mieszkańcy Lipiec Reymontowskich pod osłoną nocy zbudowali pomnik Tadeusza Kościuszki.

W APARACIE

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

● **Słynne pancerne słupki na ul. Piotrkowskiej, które przewracają się od byle szturchnięcia, np. cofającego auta** zyskały dodatkową funkcję - stały się iluminacją. Mogą świecić na zielono lub czerwono. Tyle, że nie wszystkie, bo tylko te, które się nie chowają w nawierzchnie ulicy, a te, które stoją i wyznaczają obrys przejazdu dla aut. Czy dzięki temu jest bezpieczniej i ładniej? Nie wiadomo. Ale ważne, że trzeba za to zapłacić...

KRZYŻÓWKA

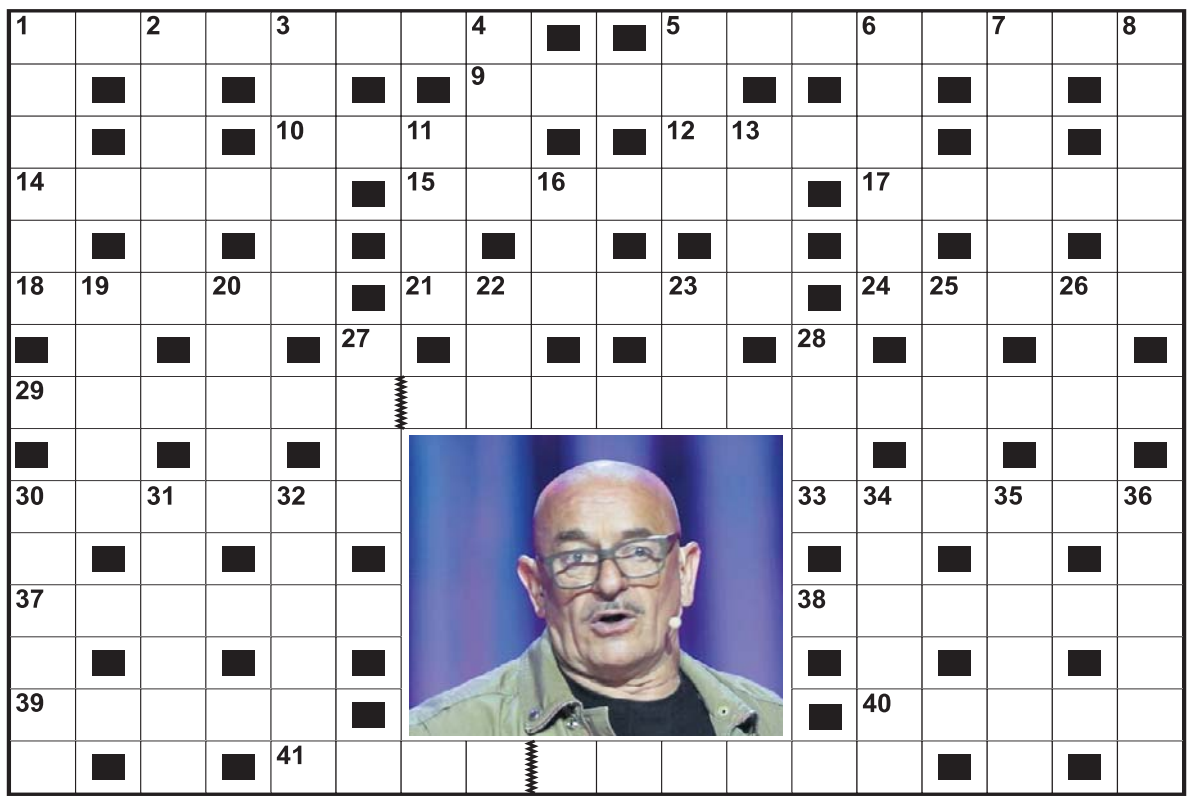

Poziomo:
1) zgubiony prze Kopciuszka,
5) brzeg kartki na adnotacje,
9) złagodzenie bólu,
10) zieje ogniem w bajkach,
12) kwota pieniędzy,
14) najdłuższa rzeka Europy,
15) ogrodzenie z desek wokół chaty,
17) kubański taniec,
18) prawny w firmie,
21) figowy zakrywa niewiele ciała,
24) wieko skrzyni,
29) antagonista Rejenta Milczka w „Zemście",
30) poważanie, szacunek,
31) oddany przez Roberta Lewandowskiego,
37) zasadził ją dziadek w ogrodzie,
38) Marcin na estradzie kabaretowej,
39) poparcie, protekcja ważnej persony,
40) ptaszek na kościele,
41) 1852 metry dla żeglarzy.

Pionowo:
1) żyje w jeziorze Loch Ness,
2) ilość egzemplarzy wydrukowanej gazety,
3) aktorzy występujący w sztuce,
4) szczelina w murze,
5) orzechowa w torcie,
6) dawny górnik,
7) Angela Merkel lub Steffi Graf,
8) broń szermierza,
11) samochód z Niemiec,
13) obrona przed ciosem na ringu,
16) charakterystyka postaci,
19) przejście na wyższe stanowisko,
20) Państwo Środka z Wielkim Murem,
22) wierzba z kotkami,
23) krewniak strusia,
25) dźwignia do podnoszenia ciężarów,
26) kroczy przed upadkiem,
27) szkoda na honorze,
28) pokojowy lub myśliwski,
30) kontynent z Belgią,
31) poskramia dzikie zwierzęta w cyrku,
32) imię Gorkiego, autora powieści „Matka",
34) zespół komórek w ciele,
35) dziki żyje w mateczniku puszczy,
36) ośla dla początkujących narciarzy.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Gdy październik ciepło trzyma, zwykle mroźna bywa zima.

DZIŚ MOŻNA ŚWIĘTOWAĆ:

Dzień Nauczyciela i Światowy Dzień Normalizacji.

eprasa.pl 72ed28ceb5